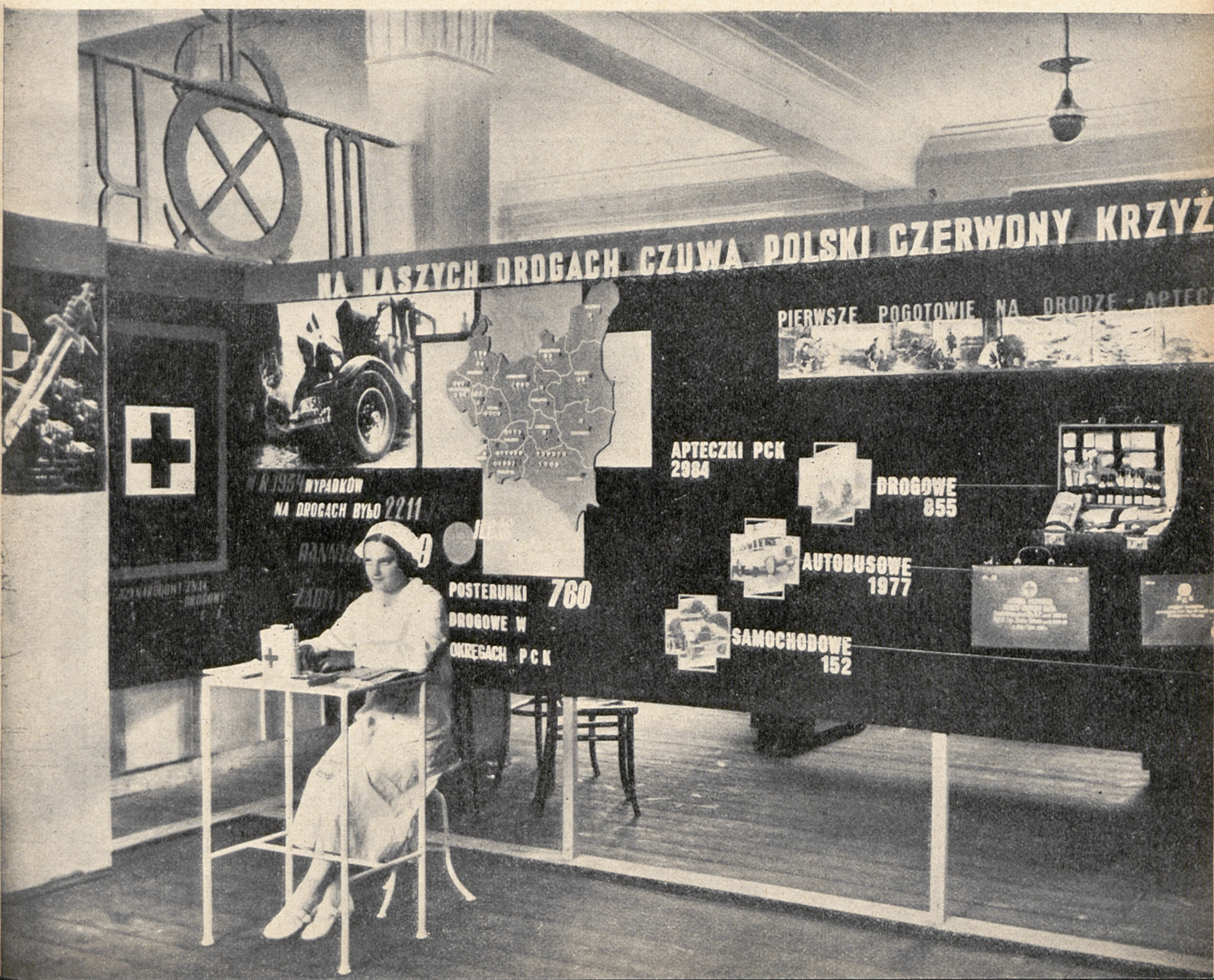
POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CHRONI
RATUJE

Nr. 8-my

Rok 1935

Stoisko P. C. K. na Wystawie Drogowej w Warszawie
(Wrzesień 1935 r.)



POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Nr. 8-my WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1935 R. ROK XV

Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE
ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

Kom. Red.: Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, Dr. T. Dzierzkowski, M. Ulrichsowa. Redaktor: Z. Wołłowiczowa. Wydawca: Zarz. Głów. P. C. K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10—2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540. Prenumerata roczna 5 zł., zagranicą 1 dol.

Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego Min. A. Kühna, wygłoszone na Zjeździe Prezesów Okręgów P. C. K. dnia 28.IX 1935 roku.

Szanowni Państwo! Po raz pierwszy przypadł mi zaszczyt odbycia konferencji z przedstawicielami Okręgów P. C. K. Z tego tytułu chciałbym przedewszystkiem przedstawić się Panom, a następnie chcę podzielić się z Panami temi myślami, które we mnie nurtowały w momencie, kiedy się decydowałem na objęcie stanowiska Prezesa Zarządu Głównego P. C. K. Chciałbym się również podzielić z Panami temi spostrzeżeniami i wrażeniami, jakie w czasie kilkomiesięcznego mojego urzędowania zebrałem.

Konferencja, na którą pozwoliłem sobie zaprosić Szanownych Państwa, dlatego została zwołana dopiero teraz, żebym po pewnym okresie czasu mógł zebrać te informacje, któreby mi pozwoliły wypowiedzieć moją opinję i podać do Panów rozwagi pewne wnioski.

Stanowisko w P. C. K. uważam za stanowisko niezmiernie odpowiedzialne, a nie wątpię, że wszyscy pp. Prezesi to zdanie podzielają, z tego powodu, że instytucja nasza poza formalną jej cechą wyższej użyteczności publicznej, jest duża, rozległa, obejmuje cały szereg dziedzin życia społecznego, czy życia państwowego i jest obowiązana do utrzymywania się w wielkiej sprawności; — musi ona być zawsze w pogotowiu, bo nas w każdej chwili mogą powołać do odpowiedzialnej służby. W czasie pokoju mamy cały szereg zadań do spełnienia. Przedewszystkiem musimy w szerokich warstwach społeczeństwa urabiać te idee i hasła, którym służy P. C. K.; musimy gromadzić materjały i szkolić kadry pracowników, żebyśmy w momencie, kiedy Ojczyzna zażąda od P. C. K. usług, spełnili swoje zadanie ku zadowoleniu tych, którzy nas powołali i żebyśmy we własnem przekonaniu spełnili dobrze swój obowiązek.

Z tego względu w naszej instytucji, rozległej zarówno pod względem terytorjalnym, jak i pod względem zadań, poważnej pod względem finansowym, kojarzą się dwie sprawy. Pierwsza to jest sprawa społecznego ujęcia zadań P. C. K. i rozpowszechniania tych idei, a druga to strona gospodarcza, materjalna, utrzymywanie zarówno materjałów, jak i zespołu ludzkiego. I właśnie w P. C. K. ten czynnik społeczny z czynnikiem gospodarczym musi być w harmonji, gdyż wtedy tylko instytucja nasza będzie mogła należycie spełnić swoje zadania. Z tego też tytułu zdawałem sobie sprawę, że stanowisko Prezesa Zarządu Głównego P. C. K. jest bardzo trudne, że na to stanowisko nie można patrzeć jako na szczebel do karjery osobistej, czy też do osiągnięcia większego czy mniejszego rozgłosu, ale że to jest ciężki obowiązek, który wymaga dużo czasu, dużo wysiłku myślowego i dużo poświęcenia. Posterunek ten może być spełniony należycie tylko w tym przypadku, jeżeli między Zarządem Głównym i Okręgami zaistnieje sharmonizowana współpraca i wzajemne zrozumienie. Tylko wtedy możemy oczekiwać dodatnich rezultatów naszej pracy, jeżeli będziemy tworzyli instytucję ożywioną jedną myślą i jednem dążeniem.

Wszystkie nasze placówki, zarówno Zarząd Główny, jak i Okręgi, muszą pracować sprawnie, a sprawność musi być oparta na pewnej karności. Praca społeczna jest z tego powodu niebezpieczna, że ten, kto ją spełnia honorowo, często uważa, że nie powinien podlegać krytyce. Z tego powodu na różnych odcinkach pracy społecznej spotykamy się ze zjawiskiem pewnego przeczulenia u osób pracujących honorowo na punkcie nietykalności wszystkiego, co robią. Uważam, że to jest wielki błąd. Ja osobiście tej

zasadzie nie hołduję i uważam, że praca honorowa, tak samo jak praca za wynagrodzenie, powinna podlegać kontroli i krytyce w jednakowym stopniu. Krytyki nikt nie powinien się obawiać, przeciwnie powinien się nią cieszyć. W tak wielkiej instytucji, jak nasza, która ma kilkanaście okręgów, z których każdy ma swój zarząd i swoich pracowników, są to często ludzie o wielkich zasługach na różnych polach, jednak wśród tych ludzi mogą się znaleźć jednostki przeczulone pod względem ambicji, co do nietykalności tego, co robią. Uważam to za niebezpieczeństwo dla osiągnięcia tej harmonji i sprawności, o których mówiłem. Po kilku miesiącach urzędowania na mojem stanowisku, na podstawie obserwacji, które zebrałem, doszedłem do przekonania, że ta sprawa nie przedstawia się źle, że w naszej instytucji panuje przeświadczenie o potrzebie pewnej spójni, co jednak nie wyklucza tego, że były pewne fakty, któreby wskazywały na pewne zgrzyty. Naogół doszedłem do przekonania, że w naszej instytucji, mimo, że jest oparta na pracy honorowej, karność i sprawność, potrzebne do osiągnięcia dobrych wyników, istnieją.

Co się tyczy strony materjalnej, to mamy pod tym względem dużo do zrobienia. Nasze zasoby są w rozmaitym stopniu w rozmaitych okręgach zebrane i w różny sposób przechowywane. Następnie brak jest całego szeregu podstawowych wskazówek, w jaki sposób w dalszym ciągu uzupełniać te zapasy. Te sprawy są obecnie w załatwieniu i w najbliższym czasie nastąpią pod tym względem wyjaśnienia i instrukcje. Trzeba będzie na przyszłość przestrzegać bardzo pilnie bezwzględnego porządku w utrzymywaniu materjałów, w prowadzeniu rachunkowości, kontroli. Odpowiedzialność w swoim zakresie ponoszą za to Okręgi, Zarząd Główny zaś odpowiada za całość i z tego tytułu musi wkraczać do Zarządów Okręgowych, musi sprawdzać, kontrolować, monitować, i z tem Panowie Prezesi muszą się pogodzić. Uprzedzam, że może się zdarzyć, że Zarząd Gł. się pomyli i zmonituje kogoś, kto na to nie zasłużył, ale taka rzecz się wyjaśni, a sama zasada kontrolowania, sprawdzania i monitowania musi być utrzymana, bo to daje rękojmię, że praca będzie prowadzona w sposób należyty. Muszę podkreślić, że w ostatnich miesiącach na tem tle zauważyłem pewne przewrażliwienie niektórych Zarządów Okręgowych co do kontroli zgóry. Proszę przyjąć do wiadomości, że w tym kierunku radbym powiększyć działalność Zarządu Gł., a nie zmniejszyć. Zgóry przepraszam, jeżeli ze strony Zarządu Głównego zostanie popełniona jakaś pomyłka i z tego powodu który z Okręgów będzie miał chwilową przykrość, to się ją niewątpliwie wkrótce wyjaśni. Raz jeszcze podkreślam, że mam zamiar na większą jeszcze kontrolę zwrócić uwagę. Nie dlatego, żebym się z nieufnością odnosił do działalności poszczególnych Okręgów, ale my, jako Zarząd Główny, który nad wszystkiemi Okręgami jest obowiązany czuwać, musimy jednolicie wszystko prowadzić i musimy mieć ścisłą kontrolę, żebyśmy o całokształcie prac P. C. K. w każdej chwili mogli zdać sprawę.

Przy tej okazji chcę zwrócić uwagę jeszcze na jedną kwestję, która wymaga wyjaśnienia. Na czele okręgów jest zarząd z prezesem na czele. Jest to przedstawicielstwo miejscowego społeczeństwa, ludzie wybrani, najlepsi, którzy poświęcają swój czas i energję bezinteresownie dla idei czerwonokrzyskiej i za to należy się im wielkie uznanie i wdzięczność. Ludzie ci jednak nie mogą, nie można zresztą tego nawet od nich wymagać, żeby w tej codziennej, żmudnej pracy mogli poświęcać kilka godzin dziennie, żeby mogli wszystkiego dopatrzyć. Do tego są funkcjonarjusze płatni, w pierwszym rzędzie — inspektorzy i oni obowiązani są te codzienne czynności wykonywać. Prezes Okręgu jest odpowiedzialny za całość spraw Okręgu, za ideowość w prowadzeniu pracy, za podporządkowywanie się instrukcjom i uchwałom, ale za wyniki bezpośredniej pracy odpowiedzialny jest w pierwszym rzędzie inspektor. Chodzi mi o to, żeby przez zbyt szerokie branie na siebie odpowiedzialności przez prezesów zarządów okręgowych nie osłabiać odpowiedzialności inspektorów, żeby inspektor nie mógł się zasłaniać tem, że prezes mu kazał, albo nie kazał. Prezes nie jest w stanie wszystkiego dopatrzyć, zresztą nie jest do tego powołany. On jest władzą nadzorczą, kierowniczą, a nie wykonawczą. Wszystko zresztą zależy od ludzi i od miejscowych warunków i nie można jakiejś ogólnej formułki czy recepty podawać, ale to rozgraniczenie odpowiedzialności powinni Panowie na terenie swoich okręgów przeprowadzić. Stoję na stanowisku, że za wykonawczą stronę pracy odpowiedzialność w pierwszym rzędzie ponosi inspektor, a za ideowe nastawienie pracy odpowiedzialność ponosi prezes. To jest ogólna formuła i przypuszczam, że Panowie się z tem zgodzą i proszę o zwrócenie uwagi na to, żeby inspektorów w żadnej mierze nie odciążać od odpowiedzialności.

Teraz przejdę do spraw ogólnych, które mi się z obserwacji nasuwają. W każdej instytucji, a więc i w naszej, kwestje finansowe są decydujące. Jeżeli chodzi o nasze finanse, to dostajemy podatek od widowisk, od kart, zabiegamy o różne dotacje, ale ze źródeł społecznych dochodów prawie że nie mamy, bo te 300 czy 400 tys. rocznie to jest poprostu śmieszna suma. Prawda, że w ostatnim czasie nastąpił pewien zwrot ku lepszemu i zauważyliśmy w niektórych okręgach, specjalnie może w Okręgu Warszawskim, pewien ruch w kierunku zwiększenia liczby członków, ale to są wszystko minimalne, drobne posunięcia w porównaniu z tem, co powinno być uczynione. Sądzę, że taka instytucja, jak P. C. K., powinna liczyć członków na miljony, a nie na setki tysięcy. Pod tym względem jest przed nami wielkie pole do działania. Musimy dążyć do zwiększenia naszych zasobów. Mam wrażenie, że P. C. K., instytucja, która ma tak szczytne ideały i obejmuje swoją działalnością całe Państwo, jednak za mało starała się wniknąć w to społe-

czeństwo, czego dowodem jest mała liczba członków. Dlatego uważam za rzecz niezmiernej wagi, żeby okręgi wytężyły wysiłki w kierunku zwiększenia liczby członków. Sądzę, że liczba członków powinna być w krótkim czasie kilkakrotnie powiększona.

Druga kwestja, która się z tem wiąże, to jest wysokość składek. Niewątpliwie nasze społeczeństwo jest bardzo wyczerpane i celów, na które musi łożyć jest bardzo wiele, ale nie rozumiem, dlaczego P. C. K. ma być pod tym względem dziadem. Dlaczego inne instytucje, jak np. LOPP mają wyższe składki. U nas składka wynosi 3 zł. rocznie i jeszcze się targują, żeby było mniej. Mnie się zdaje, że gdyby było 1 zł. rocznie, to też znaleźliby się tacy, którzyby się targowali, że to za dużo, bo taka jest natura ludzka. Nie chcę dziś wysuwać żadnego konkretnego projektu, ale sądzę, że jednak będzie trzeba w najbliższym czasie poddać rewizji sprawę składek i wprowadzić podwyższenie składek, czy też ustalić pewną kategorję członków, którzyby płacili więcej. Nie mam tu na myśli członków dożywotnich, tylko członków stale płacących. Drogą zwiększenia liczby członków i zwiększenia składek członkowskich będziemy mogli zamiast paruset tysięcy złotych rocznie dojść do miljona zł. Oczywiście tutaj oprócz wysiłków okręgów musi być współdziałanie władz i dlatego pod adresem p. Delegata Rządu pozwolę sobie zwrócić się z gorącą prośbą, żeby władze zechciały jednakowo traktować P. C. K. z innemi instytucjami wyższej użyteczności publicznej, bo w różnych okólnikach, rozporządzeniach pisze się o L.O.P.P., o Lidze Morskiej, a nic nie pisze się o P. C. K. Mam w najbliższym czasie obiecaną audjencję u p. Ministra Spraw Wewnętrznych i będę prosił, żeby P. C. K. nie był pomijany, bo jednak nasze władze administracji rządowej, czy samorządowej otrzymują instrukcje, dotyczące popierania różnych instytucyj, a często pomija się P. C. K. Powiada się, że my mamy podatek od widowisk. Ten podatek idzie na zwiększenie naszych zasobów materjałowych i to jest wszystkiego 2 milj. rocznie, a my powinniśmy mieć kilkanaście miljonów do dyspozycji, żebyśmy mogli różne kwestje, jak np. kwestję higjeny, ratownictwa, obrony przeciwgazowej i t. d. postawić na należytym stopniu. Dlatego poza wysiłkami okręgów jest rzeczą ważną, żeby czynniki rządowe i samorządowe wzięły pod swoją opiekę P. C. K. Mieliśmy liczne dowody, że czynniki te bardzo życzliwie są do nas ustosunkowane, więc uważam, że to jest nasza wina, że za mało dajemy poznać swą pracę i dlatego zapominają o nas. Naszym obowiązkiem, jako Zarządu Głównego, jest dopilnować, żeby tutaj, w Warszawie, w centrum władz rządowych tę sprawę wyjaśnić i prosić o pomoc, a byłoby pożądane, żeby Panowie na terenie okręgów, mając do czynienia czy z wojewodami, i dowódcami korpusów czy z innemi władzami, zechcieli zwrócić ich uwagę na to, że my jednak zostaliśmy trochę odsunięci na drugi plan. Nasza sytuacja się zmieni, jeżeli będziemy mieli własne zwiększone środki finansowe, któremi będziemy mogli dysponować, ale w dzisiejszym stanie rzeczy musimy ograniczać się na każdym kroku. Okręgi ciągle mają do nas żal, że nie dajemy dość pieniędzy na różne cele, tymczasem my nie możemy iść im na rękę, bo te wpływy, które mamy, są zamrożone, a pozostałe są tak znikome, że nie możemy się tem dzielić z poszczególnemi okręgami. Z całym szeregiem okręgów mamy pod tym względem bardzo dla nas przykre rozmowy, bo musimy odmawiać pieniędzy na rzeczy zasługujące na jaknajwiększe poparcie. Bardzo proszę, żeby Panowie zechcieli to zrozumieć, że tu niema z naszej strony złej woli, czy niechęci, tylko konieczność zachowania równowagi budżetowej. Oczywiście, jeżeli zwiększymy nasze własne środki, będziemy pod tym względem znacznie swobodniejsi.

Jeszcze parę drobnych rzeczy, które mi się nasuwają, między innemi kwestja pewnych wystąpień na zewnątrz. Oczywiście zarządy okręgowe od czasu do czasu zmuszone są, zresztą to leży w ich obowiązkach, występować na zewnątrz w postaci jakichś obchodów, uroczystości, pokazów i t. d. Nie mam zamiaru tego krytykować, przeciwnie, uważam, że to może popularyzować P. C. K., ale ponieważ chodzi o to, żeby ta popularyzacja dawała jaknajlepsze wyniki, te wystąpienia na zewnątrz muszą być zawsze dobrze przemyślane i dobrze przeprowadzone. Z tego powodu dobrze byłoby, żeby przy wszystkich tego rodzaju wystąpieniach było porozumienie z Zarządem Głównym, żeby, jeżeli chodzi o coś większego, Zarząd Główny mógł podzielić się swojemi uwagami i do pewnego stopnia odpowiedzialnością. Był szereg wypadków, że to było bardzo dobrze zrobione, np. Okręg Krakowski może się ostatnio poszczycić bardzo dobrym efektem propagandowym i bardzo się z tego cieszymy, ale były wypadki, że efekt był bardzo zły i wtedy odjum spada na cały P. C. K. Dlatego proszę, żeby pp. Prezesi nie czuli się dotknięci, że będziemy się domagali porozumiewania się z nami przy ustalaniu programów, a my będziemy się starali, żeby nasze współdziałanie dawało jaknajlepsze wyniki. Myślę, że w ten sposób unikniemy wystąpień, które w wyniku wywołują narzekania, a nawet może pewne lekceważące uwagi pod adresem P. C. K.

Chciałbym zakomunikować jeszcze Szan. Państwu, że sprawa zmiany naszego statutu jest w biegu. Ponieważ tu wchodzą w grę trzy ministerstwa: Min. Spraw Wewn., Min. Spraw Wojsk. i Min. Opieki Społ., więc ta sprawa nie może iść zbyt szybko, ale mam informacje, że w przeciągu paru miesięcy uzyskamy zatwierdzenie nowego statutu przez Radę Ministrów. Podczas audjencji, o której Panom wspominałem, mam zamiar prosić p. Ministra Spraw Wewn. o wyjaśnienie, czy są projektowane jakie zmiany, gdyż do tej pory nic nie wiem oficjalnie w tej sprawie. W każdym razie w przeciągu paru miesięcy ta sprawa będzie załatwiona i wtedy, mając już ustalony statut, zastanowimy się nad wprowadzeniem go w życie, jak również nad kwestją finansową, dotyczącą wysokości skła-

dek. Dziś ta sprawa będzie w zawieszeniu, ale kwestja werbowania nowych członków jest aktualna i proszę, żeby okręgi zechciały jaknajszybciej w tym właśnie kierunku rozwinąć działalność.

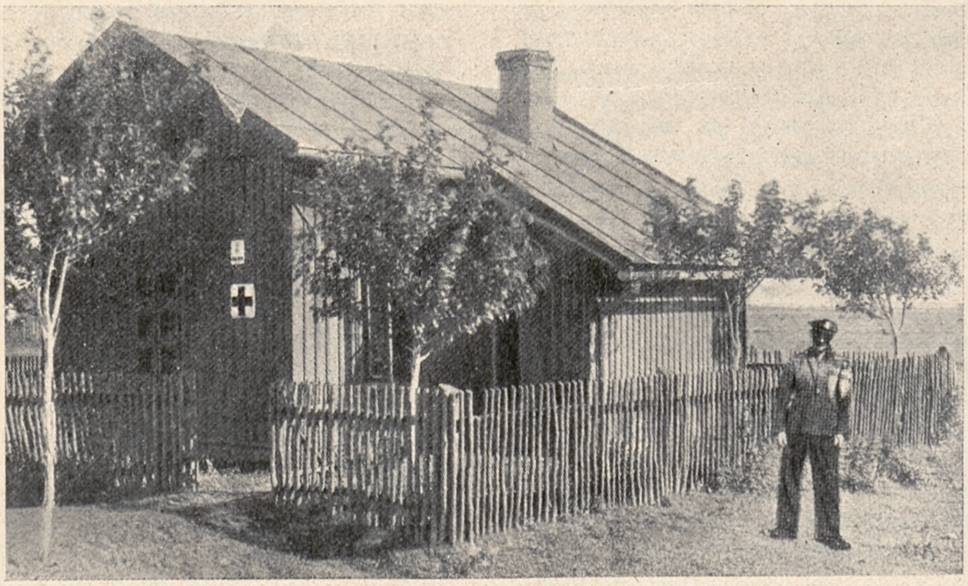
Teraz jeszcze sprawa sprawozdań. Pragnęlibyśmy ten dział naszej pracy zreformować w tym kierunku, żeby liczbę sprawozdań możliwie zmniejszyć. Przypuszczam, że będzie to w interesie wszystkich, w pierwszym rzędzie okręgów. Pragniemy za to, żeby obowiązujące sprawozdania były nadsyłane terminowo i żeby były możliwie dokładne. Sprawozdania pozwalają nam ocenić dokładnie całokształt pracy P. C. K., pozwalają zsyntetyzować nasze wysiłki i dlatego przywiązuję do nich bardzo wielką wagę. Proszę, żeby zarządy okręgowe zechciały pod tym względem dopilnować inspektorów, bo to jest w pierwszym rzędzie obowiązek inspektorów, żeby zebrali sprawozdania oddziałów i przygotowali sprawozdania okręgów dla centrali w Warszawie.

To są spostrzeżenia i uwagi, któremi chciałem się z Szan. Państwem podzielić. Oczywiście nie wyczerpują one całości zagadnienia. Chodzi mi głównie o to, żebyśmy w naszej pracy cieszyli się wzajemnem zaufaniem i żebyśmy mieli to przeświadczenie, że nasza instytucja sprawnie pracuje i posuwa się naprzód. Byłoby mi bardzo nieprzyjemnie, a przypuszczam, że nam wszystkim, żebyśmy jakąś nieszczerość w naszych wzajemnych stosunkach zauważyli. Dlateko kończąc te moje uwagi, zwracam się do pp. Prezesów z prośbą o szczery wzajemny stosunek między okręgami i Zarządem Głównym. Zachodzą bowiem wypadki, które nie wiem jak nazwać, jakieś listy, które nie wiem jak rozumieć, np. parę dni temu dostaliśmy od jednego z okręgów list, z którego wynikałoby, że „honor" pisze się przez „h", a nie przez „ch". Nie rozumiem poco był ten list, poco ta złośliwość. Nie wymieniam okręgu, nie chcę naszych stosunków zadrażniać, ale poco robić takie rzeczy. Bardzo proszę, żeby takich listów nie było. Wszystko, co robimy, powinno zmierzać do powiększania dobra naszej wspólnej pracy, a nie do tego, żeby sobie wzajemnie szpilki wsadzać. Szczerość we wzajemnych stosunkach jest rzeczą konieczną, jeżeli coś źle zrobimy, powinniśmy to sobie wytknąć jasno i otwarcie, ale bez niepotrzebnej złośliwości.

Na tem kończę i bardzo dziękuję pp. Prezesom za uwagę.

RATOWNICTWO DROGOWE

Zagadnienia drogowe i motoryzacyjne, ściśle związane ze sprawami gospodarczemi i obroną kraju, nabierają z roku na rok coraz większej aktualności. Współczesne życie wymaga ustawicznego rozszerzania możliwości komunikacyjnych i zwiększania szybkości środków lokomocji. W miarę wzrostu szybkości i nasilenia ruchu pojazdów wszelkiego rodzaju zwiększa się niebezpieczeństwo zarówno dla podróżnych jak i osób postronnych. W tych warunkach zagadnienie ratownictwa na drogach publicznych staje się sprawą wymagającą szybkiego rozwiązania.



Posterunek ratowniczy drogowy Polskiego Czerwonego Krzyża.

W państwach zachodnich, o rozwiniętej sieci drogowej, sprawa ratownictwa drogowego posunięta jest już daleko.

Na terenie międzynarodowym organizacją ratownictwa drogowego zajmuje się C.K., Komisje Turystyczne, T-wa Automobilistów.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej ogląda stoisko P. C. K. na Wystawie Drogowej.

W Polsce organizacji takiej podjął się Pol. Czerw. Krz., biorący żywy udział w pracach międzynarodowych i mogący poszczycić się znacznym w tej mierze dorobkiem.

Polski Czerwony Krzyż pracuje w porozumieniu z Automobilklubem polskim przy poparciu czynnika rządowego.

Wprowadzono typ apteczek autobusowych i samochodowych dla pojazdów, jakoteż dla punktów ratowniczych stałych w posterunkach służby drogowej.

Nadzór nad ich zawartością, przechowywaniem, zużyciem, uzupełnianiem wykonywują z jednej strony organa państwowej służby zdrowia, z drugiej zaś organa P.C.K. Istnieje obecnie 760 ratowniczych posterunków drogowych na drogach obsługiwanych przez dróżników, a liczba apteczek dosięga cyfry 3000.

Do zadań służby drogowej na punktach ratowniczych należy udzielanie poszkodowanym pierwszej pomocy, sprowadzanie pomocy lekarskiej lub odstawianie rannych do najbliższego lekarza, szpitala, pogotowia lub oddziału ratowniczego P.C.K.

Dzięki działalności tej instytucji, szkolenie kierowców i dróżników w udzielaniu pierwszej pomocy postąpiło bardzo naprzód.

Akcja Czerwonego Krzyża zasługuje ze wszechmiar na jak najdalej idące poparcie wszystkich sfer społecznych, instytucji publicznych i władz. Należy dążyć do dalszego rozwijania sieci punktów ratowniczych, zaopatrywania ich możliwie w aparaty telefoniczne, nosze i inne urządzenia ratownicze, zwiększenia liczby apteczek podręcznych i przydzielania ich nietylko dróżnikom i kierowcom, ale również fabrykom, szkołom, schroniskom, młynom i t. p. objektom wzdłuż dróg publicznych. Posterunki drogowe winny być jaknajgęściej rozsiane w miejscach szczególnie niebezpiecznych. Byłoby również bardzo pożądanem zaopatrzenie ważniejszych punktów ratowniczych w ruchome pogotowie samochodowe lub motocyklowe, pozwalające na szybkie udzielenie pomocy w razie poważniejszych wypadków.

Ratownictwo drogowe rozwija się z dnia na dzień, lecz wiele jeszcze trzeba, aby mogło całkowicie odpowiedzieć zadaniu — to też pożyteczna w tym kierunku akcja Polskiego Czerwonego Krzyża powinna znaleźć jaknajżywsze poparcie i zainteresowanie ze strony społeczeństwa.

Dr. T. Borzęcki.

Ppłk. Dr. ANTONI FIUMEL
Kierownik Centr. Badań Lotniczo-Lek. w Polsce.

Na marginesie III-go Międzynarodowego Zjazdu Lotnictwa Sanitarnego w Brukseli.

Organizacja Kongresu.

W czerwcu r. b. odbył się w Brukseli 3-ci Międzynarodowy Kongres Lotnictwa Sanitarnego, w którym wzięli udział przedstawiciele 21 Państw. Z ramienia Polski brałem udział osobiście wspólnie z majorem dr. Handtke. Jednocześnie na tym Kongresie miałem zaszczyt reprezentować Polski Czerwony Krzyż. Jako jeden z referentów oficjalnych wygłosiłem na tym Kongresie referat pod tytułem: „Współdziałanie lotnictwa w okresie klęski". Program Kongresu był niezmiernie ciekawy i wyczerpująco ujmował zagadnienia, dotyczące organizacji lotnictwa sanitarnego, jego użycia w okresie klęski oraz przystosowania lotnictwa turystycznego i komunikacyjnego dla celów sanitarnych.

Główne tematy Kongresu były następujące:

1. Użycie samolotu prywatnego lub komunikacyjnego dla celów sanitarnych w Metropolji i w Kolonjach.
2. Współpraca organizacyj społecznych i prywatnych przy użyciu lotnictwa sanitarnego w czasie pokoju.
3. Organizacja i funkcjonowanie pierwszej pomocy na linjach lotniczych komunikacyjnych.
4. Współdziałanie lotnictwa w okresie klęski.

Ponadto zgłoszono cały szereg komunikatów na temat lotnictwa sanitarnego. Prace Kongresu odbywały się sprężyście zawdzięczając znakomitej organizacji pod kierownictwem Komisarza Generalnego Kongresu — mjr. dr. Sillevaertsa, Szefa Sanitarnego Lotnictwa Wojskowego Belgji.

Najlepszy środek transportowy.

Niesposób na tem miejscu chociażby w krótkiem streszczeniu podać ciekawych referatów, wygłoszonych na Kongresie. Ogólnie z przeprowadzonej dyskusji na Kongresie można wyciągnąć kilka zasadniczych myśli, a mianowicie, reprezentanci licznych narodowości podkreślali, że lotnictwo sanitarne już ma wszelkie prawa obywatelskie, jako najlepszy i najskuteczniejszy środek transportu chorych i rannych. Dowodem powyższego twierdzenia może służyć obfita statystyka przewiezionych samolotami sanitarnemi chorych lub rannych. Dla przykładu podam, że w kolonjach francuskich w Marokko dotychczas przewieziono przeszło 6000 osób. Niemniej statystyka z Metropolji obfituje już w pokaźne liczby. Lotnictwo sanitarne stało się nieodzownym i koniecznym środkiem transportu na dużych przestrzeniach w kolonjach, gdzie transport chorych lub rannych dotychczas odbywał się środkami kołowemi po złych drogach, co powodowało dużą śmiertelność wśród przewożonych rannych. Obecnie śmiertelność z odniesionych ran i z powodu złego transportu spadła do minimum, a transport odbywa się przeważnie drogą powietrzną.

Statystyka przewiezionych chorych lub rannych, podana na Kongresie przez poszczególnych referentów również wykazała celowość i skuteczność zastosowania samolotu sanitarnego zwłaszcza w krajach pozbawionych dróg.

Szczególnie dobrze się rozwija lotnictwo sanitarne w Szwecji, Anglji, a również i u nas w Polsce. I my możemy poszczycić się statystyką przewiezionych chorych lub rannych, bo do dnia 1 stycznia 1935 r. liczba ich wynosiła 275. Liczba ta jest duża, jeżeli weźmiemy pod uwagę małą ilość posiadanych przez nas samolotów sanitarnych.

Cz. Krzyż i lotnictwo sanitarne.

Następnie podnoszono myśl, że organizacją lotnictwa sanitarnego w pierwszym rzędzie powinien zająć się Czerwony Krzyż przy współpracy z wojskiem, władzami administracyjnemi, innemi instytucjami społecznemi i t. p. Czerwony Krzyż winien szkolić kadry lekarzy i pielęgniarek, których przeznaczeniem byłoby opiekowanie się chorem lub rannemi w czasie transportu powietrznego. Idea rozwoju lotnictwa sanitarnego winna być szeroko propagowana przez Czerwony Krzyż wśród społeczeństwa.

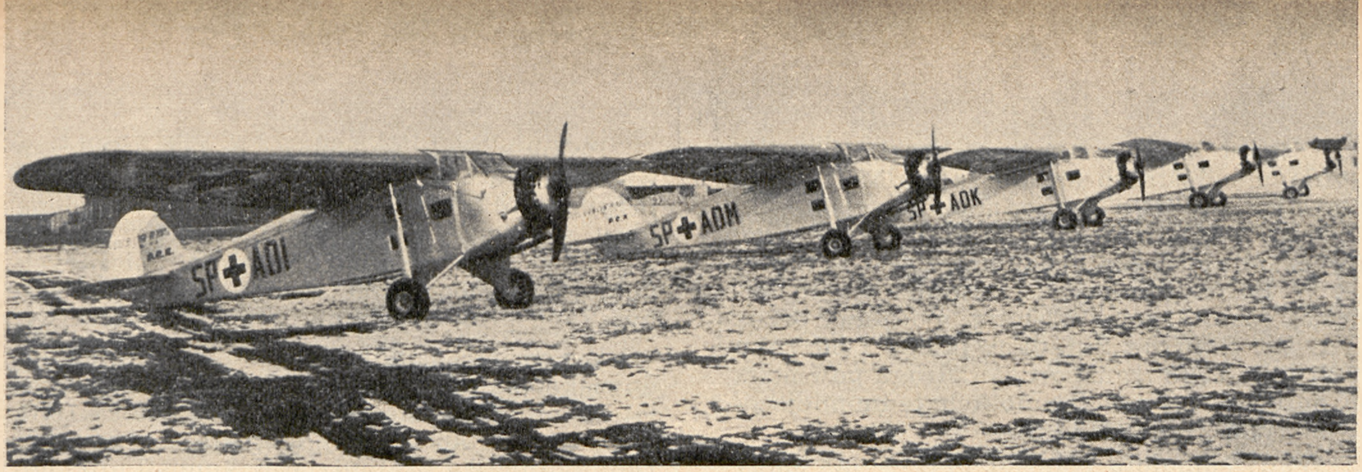
Do współpracy nad rozwojem lotnictwa sanitarnego winne być zachęcone władze linij komunikacyjnych lotniczych.

Ciekawe było dyskutowane zagadnienie przystosowania samolotów turystycznych, komunikacyjnych i wojskowych dla celu transportu powietrznego. W tej dziedzinie winna istnieć ścisła współpraca Czerwonego Krzyża z odpowiedniemi instytucjami. Przystosowanie omawianych typów samolotów dla celu transportu powietrznego da możność szerokiego zastosowania samolotu dla celów sanitarnych zarówno w czasie pokoju, jak i wojny.

Wnioski Kongresu.

Po przesłuchaniu licznych referatów i po ukończeniu dyskusji Kongres powziął następujące wnioski:

1) III Kongres Lotnictwa Sanitarnego stawia wniosek, by istniała stała współpraca pomiędzy organizacjami lotniczemi a instytucjami sanitarnemi we wszystkich krajach



Polskie samoloty sanitarne.

oraz żeby wyniki tej współpracy były podawane do wiadomości Komitetów Narodowych Lotnictwa Sanitarnego przez Międzynarodowy Komitet Studjów nad Lotnictwem Sanitarnem.

2) Dla ułatwienia organizacji nagłej pomocy zwłaszcza w okolicach nie posiadających szybkiej komunikacji, a również i w czasie klęski, musi istnieć łączność między samolotem i ziemią. Powyższe powinno być przedmiotem do opracowania ogólnych konwencyj międzynarodowych.

3) Personel transportujący samolotem rannych lub chorych winien być zaopatrzony w niezbędne środki sanitarne zarówno w czasie lotu, jak i na ziemi. W tym celu winna być opracowana specjalna instrukcja oraz zorganizowana stała pomoc lekarska na szlakach powietrznych publicznych lub prywatnych.

4) Kongres uważa, że samoloty wykonujące zadanie sanitarne winne mieć ułatwione warunki lotu na terenie międzynarodowym, szczególnie to dotyczy książek przelotu przez granicę, zwolnienia od opłat i pierwszeństwa przy lądowaniu.

5) Musi być ustalony specjalny międzynarodowy znak dla wyłącznego użytku tych samolotów wykonujących zadanie sanitarne, które nie są uprawnione do znaku Czerwonego Krzyża.

Wystawa samolotów sanitarnych.

Jednocześnie w czasie trwania Kongresu została zorganizowana na lotnisku wojskowem w Evere wystawa samolotów sanitarnych. Polska w roku bieżącym nie brała w niej udziału, a przeto musiała oddać zdobyty w 1933 roku na wystawie w Madrycie puhar Maurice Raphaela w inne ręce. Wystawa nie obfitowała w dużą ilość samolotów, bo przedstawiono jeden samolot wojskowy Potez 33 belgijski, przystosowany dla transportu powietrznego, pozatem samolot sanitarny francuski lekki Pelican typ 510 i 2 samoloty turystyczne francuskie Pelican 510, przystosowane do transportu powietrznego.

Puhar Maurice Raphaela przyznano Szefowi Sanitarnemu Lotnictwa Wojskowego Belgijskiego mjr. d-rowi Sillevaertsowi za przystosowanie samolotu Potez 33 dla celów sanitarnych.

Stały Komitet Kongresów Lotnictwa Sanitarnego przeprowadził zmiany w swym składzie. Z Polski: na wiceprezesa został wybrany Gen. Dr. St. Rouppert, jako członkowie — płk. dr. Adam Huszcza i ppłk. dr. Antoni Fiumel.

III Kongres wysunął następujące zagadnienia do opracowania na IV Kongres:

1) Podstawy użycia lotnictwa sanitarnego w kolonjach.

2) Zagadnienie bezpieczeństwa na samolotach sanitarnych.

3) Zadanie personelu latającego i personelu sanitarnego przy transporcie powietrznym.

Miejsce następnego Kongresu nie zostało określone, jednak Kongres ma się odbyć najpóźniej za trzy lata.

Dr. JÓZEF LEOSZKO, mjr. pil.
z Centrum Badań Lotn.-Lek.
(Kierownik – ppłk. Dr. A. Fiumel)

SAMOLOT W SŁUŻBIE ZDROWIA

UŻYCIE SAMOLOTÓW SANITARNYCH P. C. K. „LUBLIN R. XVI-b" DO TRANSPORTU SANITARNEGO PODCZAS ĆWICZEŃ POLOWYCH.

Szybki i wygodny transport do szpitala ciężko rannych lub ciężko chorych, wymagających zabiegu operacyjnego — jest jednem z najważniejszych zagadnień lekarskich dla ratowania życia ludzkiego.

Tym najszybszym i najidealniejszym środkiem transportowym jest bezsprzecznie w obecnych czasach samolot sanitarny, szybkość którego sięga do 200—300 klm/godz., a nowsze systemy amortyzacji podwozia zupełnie eliminują wstrząsy.

Samoloty sanitarne zdały egzamin swojej wartości w Marokko i Syrji podczas wojny kolonjalnej, gdzie były niezastąpionym środkiem transportowym. Statystyki francuskie wykazują, że samolotami sanitarnemi ewakuowano w tych kolonjach ponad 5000 rannych, przyczem zgórą 60% ewakuowa-

nych zawdzięcza uratowanie życia li tylko szybkiemu dostaniu się do szpitala. Obecnie wszystkie państwa zachodnio-europejskie posiadają zorganizowane lotnictwo sanitarne, przyczem najlepsza organizacja jest w Szwecji. W Polsce inicjatywa zorganizowania lotnictwa sanitarnego została podjęta przez Gen. Dr. Sławoja Składkowskiego i od roku 1925 do r. 1933 transport san. drogą powietrzną odbywał się na samolotach jednomiejscowych typu Hanriot 14 S.

Wady samolotu Hanriot 14 S — jak słaby silnik, mała szybkość, zbyt krótki zasięg (100 klm.), przyczyniły się do wycofania jego z obiegu; powstał więc projekt konstrukcji polskiego typu samolotu, któryby odpowiadał następującym wymaganiom techniczno-sanitarnym:

1) Kabina dla rannych winna mieścić dwa miejsca dla rannych, i jedno miejsce siedzące dla obsługi lekarskiej, umywalkę z ciepłą wodą i skrzynkę apteczną dla niezbędnych przy okazaniu pierwszej pomocy narzędzi i środków opatrunkowych.

2) Drzwi kabiny winne być takich wymiarów, aby nie było trudności przy załadowaniu i wyładowaniu rannych.

3) Kabina ma być dobrze oświetlona, przewietrzana i ogrzewana.

4) Amortyzacja podwozia winna być dobra, aby ranni nie odczuwali wstrząsu przy lądowaniu i kołowaniu.

5) Zapas paliwa ma wystarczyć na 5 godzin, tem samem zasięg samolotu ma wynosić do 800 klm.

6) Możliwie krótki start i krótki wybieg przy lądowaniu, dla użycia tych samolotów na lądowiskach polowych.

Samolot odpowiadający tym wymaganiom został skonstruowany przez inż. Rudlickiego w f-mie „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie jako typ samolotu san. „Lublin R.XVI" w roku 1933. W tymże roku zdobył on na Międzynarodowym Kongresie Lotnictwa Sanitarnego w Madrycie I-szą nagrodę za swoje dobre właściwości techniczno-sanitarne.

Polski Czerwony Krzyż obstalował serje samolotów tego typu, które zostały w roku 1935 oddane do użytku.

Należało teraz wypróbować możność użycia tych samolotów do transportu sanitarnego w warunkach polowych, zbliżonych do warunków czasu wojny. Próby miały dać odpowiedź na trzy zasadnicze pytania:

1) czy będą trudności w wyszukiwaniu odpowiednich lądowisk w bezpośredniej bliskości od głównych punktów opatrunkowych dywizji, skąd będą ewakuowani ranni;

2) jaki czas upłynie od wezwania samolotu sanitarnego do chwili oddania rannych do szpitali;

3) jak długi będzie start i lądowanie samolotu.

Próby zostały wykonane podczas ćwiczeń wojskowych w województwie Łódzkiem, przyczem dla tego celu zostały przydzielone dwa samoloty sanitarne P. C. K. „Lublin R-XVI-b" do eskadr linjowych, biorących udział w ćwiczeniach. Samoloty zostały wyposażone prowizorycznie w sprzęt sanitarny.

Wzywanie samolotów sanitarnych na lądowiska, załadowanie rannych i start samolotów odbywał się w dniu 9 i 10.IX.1935 w obecności specjalnej komisji. Z ramienia Dep. Lotnictwa brał udział w komisji mjr. pil. Dr. Józef Leoszko.

Tereny, na których odbywały się ćwiczenia, pozwalały z łatwością wyszukać w bezpośredniej bliskości od głównych punktów opatrunkowych lądowiska polowe; były to przeważnie pola po skoszonem życie. Były natomiast pewne trudności w otrzymaniu szybkiego połączenia telefonicznego z lotniskiem, gdzie było miejsce postoju samolotu sanitarnego, a to wobec przeciążenia polowych linij telefonicznych.

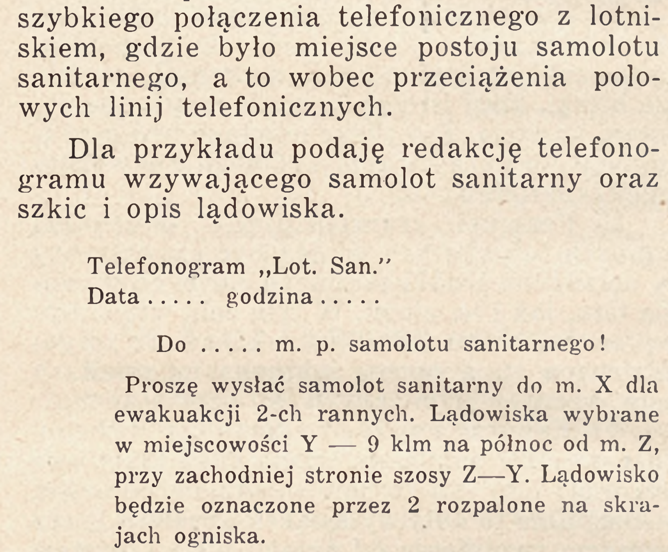
Dla przykładu podaję redakcję telefonogramu wzywającego samolot sanitarny oraz szkic i opis lądowiska.

Telefonogram „Lot. San."
Data ..... godzina .....

Do ..... m. p. samolotu sanitarnego!

Proszę wysłać samolot sanitarny do m. X dla ewakuakcji 2-ch rannych. Lądowiska wybrane w miejscowości Y — 9 klm na północ od m. Z, przy zachodniej stronie szosy Z—Y. Lądowisko będzie oznaczone przez 2 rozpalone na skrajach ogniska.

Podpis wzywającego.
Szef Sanitarny d. p.



Wybranie odpowiedniego lądowiska jest rzeczą bardzo ważną, bowiem musi ono być równe, suche, odpowiednio duże (wymiary 300 m × 300 m) z dobrymi podejściami t. zn. wolne na skrajach od wysokich przeszkód (domy, słupy telegraficzne, drzewa).

Lądowisko takie należy dokładnie obejrzeć, pousuwać duże kamienie, pozasypywać doły, a większe wgłębienia oznaczyć i ogrodzić wysokiemi tyczkami.

Powyżej podany szkic pokazuje, jak należy oznaczyć wybrane lądowisko, przed oczekiwanym przylotem samolotu sanitarnego. Na skrajach przeciwległych lądowiska należy rozpalić dwa dymne ogniska, a na środku (w miarę możności) ułożyć z dwóch białych płacht ewent. ręczników znak T, z czołem tej litery, ustawionem pod wiatr. Na czas przylotu — auto lub wóz sanitarny z rannymi, przeznaczonemi do transportu, jak również obsługa mają znajdować się, jak pokazano na szkicu przy tym skraju lądowiska, skąd będzie rozpoczynał się start i lądowanie samolotu (pod wiatr).

Dnia 9.IX. b. r. samolot sanitarny został wezwany do miejscowości D. miejsca postoju głównego punktu opatrunkowego, przyczem lądowisko zostało wybrane w odległości 400 metrów — na polu po skoszonem życie, mającem wymiary: 500 × 200 m. Telefonogram wzywający został wysłany o godzinie 14.10, samolot przyleciał o godzinie 15.10. Po załadowaniu rannych wystartował o godzinie 15.30; ranni przybyli do szpitala o godzinie 16.40. Od chwili wezwania samolotu do czasu przybycia rannych do szpitala upłynęło 2 godziny 30 minut. Dnia 10.IX. r.b. samolot sanitarny był wzywany 2 razy do miejscowości G. I tutaj nie było trudności z wyszukaniem dobrego lądowiska w pobliżu punktu opatrunkowego, wymiary lądowiska wynosiły mniej więcej 400 × 400 m. Telefonogram wzywający nadano o godzinie 12.15, samolot przyleciał o godzinie 13.00, po załadowaniu rannych odleciał o godzinie 13.18, ranni oddani zostali do szpitala o godzinie 13.55.

Czas od wezwania samolotu do przybycia rannych do szpitala wynosił godzinę i 40 minut.

Długość startu i lądowania w próbach tych nie przekroczyła 150 mtr., to jednak dla większego bezpieczeństwa na szkicu podano wymiary 300 × 300 mtr.

Na podstawie tych prób można i należy twierdzić, że samoloty sanitarne P.C.K. „Lublin R. XVI-b." zdały swój egzamin, jako środek transportu sanitarnego w warunkach polowych. Na wypadek wojny będą więc one jednym z idealnych środków ewakuacji rannych, — należy tylko dokładnie przemyśleć, gdzie będą rozlokowane samoloty sanitarne, jak będą użyte — pojedyńczo, czy w plutonach, w czyjej będą dyspozycji i kto będzie wyszukiwał lądowiska.

Wąskie ramy tego artykułu nie pozwalają na szersze omówienie tych kwestji.





SAMOLOT SANITARNY NA ĆWICZENIACH WOJSKOWYCH.

Załadowanie rannego. U góry członkowie Komisji oczekują na lądowisku przylotu samolotu sanitarnego. Stoją od lewej do prawej: Dr. Dzierzkowski, płk. Dr. Strehl Szef San. Kierownictwa, Dr. B. Zakliński naczelny Dyrektor P. C. K., ppłk. Dr. Orłowski Szef San. G. O.



Prezydjum Zjazdu Prezesów i Inspektorów P.C.K.

MARJA ULRICHSOWA

JASNO—CZY CIEMNO?

(NA MARGINESIE ZJAZDU PREZESÓW I INSPEKTORÓW OKRĘGOWYCH)

W dniu 28 z. m. odbył się w Warszawie zjazd prezesów i inspektorów Okręgów Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zjazd miał na celu wspólne omówienie szeregu spraw organizacyjnych, oraz całokształtu działalności PCK., jak również wysłuchanie dezyderatów przedstawicieli Okręgów przez Zarząd Główny, z nowoobranym Prezesem P. Min. Kühnem na czele.

Pierwszej części obrad przewodniczył V.Prezes Zarządu Głównego Pan Marszałek W. Bogucki, drugiej — aż do zamknięcia zjazdu Pan Prezes Kühn.

Przed otwarciem zjazdu odbyła się konferencja Prezesów Okręgów pod przewodnictwem Pana Min. Kühna, który następnie w krótkiem przemówieniu zagaił obrady, wzywając uczestników do ujmowania poruszanych spraw jedynie pod społecznym kątem widzenia, bez względu czy jest się honorowym działaczem, czy honorowanym pracownikiem Instytucji.

Program zjazdu obejmował szereg referatów na zasadnicze tematy organizacyjne, opracowanych przez kierowników poszczególnych działów pracy w Zarządzie Głównym.

Po referatach przewidziano dyskusję, która miała dostarczyć materjału przy opracowywaniu programu i realizacji prac PCK. na najbliższą przyszłość.

Z pośród poruszonych spraw, największe zainteresowanie i najżywszą dyskusję wywołała kwestja zatrudnienia sióstr pogotowia sanitarnego w związku z zatwierdzoną świeżo ustawą o pielęgniarstwie.

Referowana obszernie przez przewodniczącą Korpusu Sióstr P. Hr. Tarnowską, sprawa ośrodków zdrowia P.C.K. i ustosunkowania do nich miejscowych Oddziałów, mimo wielkiej doniosłości społecznej poruszanego zagadnienia, nie wywołała niestety echa w dyskusji, która na ten temat była wyjątkowo słaba.

Sądzićby można, że kwestja ta nie dojrzała dostatecznie i nie wzbudza takiego zainteresowania, jakiegoby należało oczekiwać od działaczy PCK. dla akcji czynnej propagandy higjeny w ośrodkach wiejskich. Tym niemniej stwierdzić należy, że działalność w tym zakresie stale wzrasta, i penetracja pokojowa" PCK. obejmuje coraz rozleglejsze tereny.

Podjęte w drugiej części obrad sprawy Kół Młodzieży PCK. oraz zagadnienia związane z prowadzoną obecnie przez PCK. akcją pomocy dla bezpaństwowców dały temat do ożywionej wymiany poglądów.

Na zakończenie poruszono sprawę wydawnictw, „Tygodnia" i propagandy PCK.

Jeśli chodzi o wrażenia ogólne ze zjazdu — podkreślić należy rzeczowość obrad, zainteresowanie i istotną znajomość omawianych spraw. Jednakże bardzo na ogół ożywiona dyskusja zaprawiona była pewnym tonem pesymizmu i przygnębienia jaki przebijał w przemówieniach przedstawicieli Okręgów.

Podkreślano z naciskiem, niezmiernie trudne warunki pracy w terenie, spowodowane zubożeniem i przygnębieniem społeczeństwa wywołanem przez kryzys gospodarczy. Sprawa ta przedstawia się jakoby w poszczególnych ośrodkach wręcz rozpaczliwie i uniemożliwia prowadzenie jakiejkolwiek akcji wymagającej materjalnego poparcia.

Zdaniem niektórych Okręgów ich działalność humanitarna oprzeć się może jedynie na subwencjach z zewnątrz gdyż szeroki ogół na prowincji zwłaszcza — może być raczej odbiorcą świadczeń społecznych niż ich protektorem.

Temu pesymistycznemu poglądowi z całą stanowczością przeciwstawił się w swem końcowem przemówieniu Pan Min. Kühn.

Pan Prezes Kühn, powoływał się na polską rzeczywistość, której udziałem od zarania Państwowego bytu było „kręcenie biczów z piasku".

Wszystko czego w Polsce w latach niepodległości dokonano, było zaprzeczeniem trzeźwym rachubom i realnym możliwościom. A jednak wiara w konieczność przezwyciężenia oporu i pokonania przeszkód była tak wielką, że istotnie doprowadziła do zrealizowania zamierzeń na pozór nieosiągalnych.

To też poddawanie się depresji, pod wpływem przemijających, choć chwilowo niepomyślnych konjunktur gospodarczych, jest nieuzasadnione i szkodliwe.

Należy podwoić wysiłki dla przezwyciężenia tych przejściowych trudności, a nadewszystko wyzbyć się pesymizmu, który zawsze jest czynnikiem destrukcyjnym.

Instytucja tej doniosłości społecznej, jaką jest Polski Czerwony Krzyż, nie może uzależniać swej pracy od wahania notowań giełdowych.

W poczuciu własnej wartości, trzeba czerpać siłę i pewność siebie. Od tego bowiem zależy ugruntowanie w społeczeństwie przekonania o istotnej potrzebie poparcia Polskiego Czerwonego Krzyża.

To też jeśli postawić mamy sobie pytanie, czy patrzeć w przyszłość naszej Instytucji należy jasno, czy ciemno — odpowiedzieć trzeba z całem przekonaniem:—jasno.

W ciemności można jedynie zmylić właściwy kierunek i drogę.

WYSTAWA DROGOWA W WARSZAWIE

Na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji P.C.K. wziął udział w Wystawie drogowej zorganizowanej w Warszawie w dniach od 7-go do 30-go września.

Wystawa zakrojona na bardzo szeroką skalę mieściła się w gmachu Politechniki Warszawskiej obejmując ponadto tereny ogrodowe otaczające gmach, gdzie pomieszczono wielkie maszyny do budowy dróg, oraz ułożono rozmaite rodzaje nawierzchni drogowych.

W wystawie wzięła również udział zagranica, przyczem zaznaczyć należy, że w tym dziale na czoło wysunęli się Niemcy, których pawilon był nietylko ciekawy ale w zakresie technicznym wprost imponujący.

Polski Czerwony Krzyż miał na wystawie własne swoje stoisko urządzone staraniem Zarządu Głównego.

Mapa plastyczna wykazywała rozmieszczenie ratowniczych posterunków drogowych w poszczególnych Okręgach.

Stoisko PCK. wzbudzało ogólne zainteresowanie tymbardziej, że większość zwiedzających dopiero na wystawie dowiadywała się o tym dziale pracy PCK. Również zwiedził je Pan Prezydent Rzeczypospolitej interesując się żywo działalnością Instytucji w tym zakresie.

Dostojnego gościa przyjmował Sekretarz Generalny PCK. P. A. Paszkowska, objaśnień udzielał Dyrektor Naczelny PCK. Pułkownik Dr. B. Zakliński.

W kilka dni później była na Wystawie P. Prezydentowa Mościcka wraz z Panem Ministrem Bobkowskim, którzy zatrzymali się w stoisku PCK. dłuższą chwilę informując się szczegółowo o akcji ratowniczej posterunków drogowych.

Największe jednak zainteresowanie wzbudzało stoisko PCK. wśród tłumów młodzieży szkolnej zwiedzającej wystawę, którym nasze informatorki siostry PCK. wprost nadążyć nie mogły z objaśnieniami tyczącemi się tego działu pracy PCK.

Trzeba zaznaczyć, że na wystawie trzy razy dziennie demonstrowano film propagandowy PCK. p. t. „Miłość i Obowiązek".

Na zakończenie podamy dla wiadomości czytelników kilka cyfr tyczących się akcji ratowniczych posterunków drogowych w kraju.

Otóż PCK. posiada obecnie 760 ratowniczych posterunków na drogach obsługiwanych przez dróżników.

Dróżnicy z posterunków ratowniczych PCK., są specjalnie szkoleni w udzielaniu pierwszej pomocy w razie katastrofy samochodowej i zaopatrzeni w specjalne apteczki zawierające instrukcje, oraz materjał opatrunkowy dla udzielania tej pomocy.

Dróżnicy ograniczyć się winni do stosowania najniezbędniejszych zabiegów, jak tamowanie krwi, lub unieruchamianie złamanej kończyny, ponadto obowiązkiem ich jest jaknajspieszniejsze zawiadomienie o wypadku najbliższego lekarza lub Oddział PCK.

Rzeczą Oddziału na którego terenie posterunek ratowniczy drogowy się znajduje jest kontrola i uzupełnianie zużytego materjału opatrunkowego w apteczkach drogowych.

Polski Czerwony Krzyż dostarczył ogółem apteczek różnych typów 2984.

W roku 1934 na drogach polskich miało miejsce 2211 wypadków, przyczem zabitych było 234 osoby, a rannych 2199.

Wszyscy zwiedzający Wystawę Drogową w Warszawie, mieli możność naocznego przekonania się, jak doniosłą jest rola Polskiego Czerwonego Krzyża w dziedzinie ratownictwa drogowego.

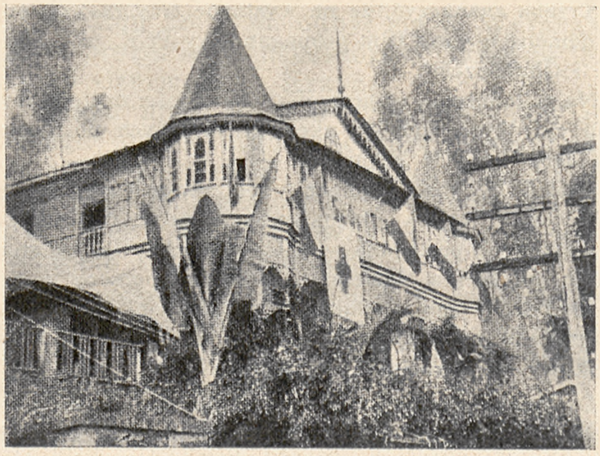
UCZESTNICY ZJAZDU PREZESÓW I INSPEKTORÓW P. C. K.



O Abisynji i o nowopowstałym Etjopskim Czerwonym Krzyżu

W końcu lipca r. b. Minister pełnomocny Etjopji w Paryżu zgłosił Radzie Związkowej Szwajcarskiej przystąpienie Etjopji do Konwencji Genewskiej. Jednocześnie władca Abisynji cesarz Haile Selassié I wydał dekret, na mocy którego powstał Etjopski Czerwony Krzyż z siedzibą w Addis-Abebie. Dekret cesarski oraz statut nowopowstałego towarzystwa zostały przesłane Międzynarodowemu Komitetowi w Genewie. Prezesem Cz. Krzyża jest Minister Spraw Zagranicznych Belaten Gueta Herrouy.

Etjopski Czerwony Krzyż został uznany przez Międzynarodowy Komitet i zaliczony do wielkiej Rodziny Czerwonokrzyskiej.



Siedziba Etjopskiego C. K. w Addis-Abebie.

O olbrzymiem zadaniu, jakie będzie miał do spełnienia, dadzą najlepsze pojęcie wspomnienia pielęgniarki, która w przeciągu lat 4-ch (1928—1932) pracowała w Abisynji, jako członek misji adwentystów. Siostra Haseneder w artykule specjalnie napisanym dla Przeglądu Międz. Cz. K. opowiada bardzo obrazowo o warunkach pracy sanitarnej w Etjopji.

Misja adwentystów była przychylnie przyjęta w Abisynji i cesarz ofiarował jej kilka tysięcy talarów, co dało możność zorganizowania niewielkiego szpitala w Dessje, mieście odległem o 300 klm. od stolicy Abisynji, Addis-Abeby.

Podróż z Addis-Abeby do Dessje trwała 15 dni i była niezmiernie uciążliwa, szczególnie z powodu braku wody. Karawana posuwała się nieraz w przeciągu 8-miu godzin, aby dotrzeć do miejsca, w którem można było znaleźć wodę zdatną do picia. Bardzo często podróżni znajdowali tylko kałuże z pozostałością deszczów. Bydło, będące własnością tubylców, piło z tych kałuży, a właściciele bydła wykorzystywali następnie kałuże dla kąpieli. Oczywiście trudno było używać tej wody do picia.

Noce w Etjopji są bardzo chłodne, a dnie upalne. Słońce wstaje o godzinie 6-tej, a zachodzi o godzinie 18-tej. Zmierzchu i brzasku niema wcale. Gdy karawana wypoczywała w nocy po znojnym dziennym przemarszu — dookoła obozu wyły hjeny, szakale i lamparty.

Misja zorganizowała odrazu poradnię w Dessje. Był to jedyny ośrodek leczniczy na przestrzeni kilkuset kilometrów. Praca była szalona, około 100 osób odwiedzało codziennie poradnię, w której porady i lekarstwa udzielano oczywiście bezpłatnie. Za zastrzyki i za długotrwałe leczenia pobierano zapłatę, lecz przeważnie w naturze, tubylcy bowiem przynosili jako daninę: barany, kurczęta, zboże lub drzewo.

Miejscowe pojęcia o medycynie i zabiegach leczniczych były istotnie niezwykłe. Do ran i skaleczeń przykładano zazwyczaj nawóz krowi, lub też, o ile rana była lekka, zjełczałe masło. Przy silnych boleściach żołądkowych lub reumatycznych przypiekano ciało gorącem żelazem.

Trudno sobie wyobrazić w jak strasznym stanie przychodzili nieraz chorzy do poradni. Niektórzy mieli nogi pokryte ropiejącemi ranami, na których żerowały roje much, inni znowu mieli całe ciało przypalone żelazem. Lekarze miejscowi patrzyli niechętnem okiem na pracę misji. Opowiadali niestworzone rzeczy o „białych doktorach i doktorkach" i ostrzegali ludność, że „biali doktorzy" jedzą ludzkie mięso i wypijają krew i ropę. Pewnego razu przybyła do poradni kobieta zobaczyła powieszone na sznurze rękawiczki gumowe — krzyknęła przeraźliwie i uciekła czemprędzej, opowiadając wszystkim po drodze, że widziała na własne oczy odcięte ręce przygotowane do upieczenia.

Gdy w niektórych wypadkach powstawała konieczność dokonania zabiegu chirurgicznego — należało uzyskać przedewszystkiem zgodę rodziny chorego, nawet jeśli dorosły chory zgadzał się osobiście na operację. Rada rodzinna zbierała się w pobliżu poradni, zapraszano jak największą ilość krewnych i sąsiadów, nie zapominając o księżach i naradzano się bez końca. Chory zazwyczaj źle na tem wychodził.

Przywieziono kiedyś do poradni chorego ze złamaną nogą. Stan jego był bardzo ciężki, amputacja nogi była konieczna. Chory się na to godził, sprowadził jednak ojca, który przybył z wioski odległej o 8 dni drogi, nie dość na tem, sprowadzono jeszcze 12 krewnych. Cała ta gromada naradzała się w przeciągu 2-ch dni na dziedzińcu szpitalnym i nakoniec orzekła jednomyślnie, iż lepiej być pochowanym z dwiema nogami, aniżeli z jedną.

Podczas pierwszego roku pobytu misji w Etjopji trwała tam wojna domowa. Szczepy zamieszkałe koło granicy Erytrei zbuntowały się przeciwko władzy Negusa. Toczyły się zacięte walki. Dużo ludzi zginęło, ale nikt się nie troszczył o losie rannych. Do Dessje stale przywożono rannych żołnierzy, którzy najczęściej byli w drodze od 8 do 10 dni. Trafiały się przeważnie rany cięte głowy, tak głębokie, iż mózg był widoczny. Ludzie ci szli przez pustynię w przeciągu kilku dni i dopiero w Misji nakładano im pierwszy opatrunek. Rany były już zazwyczaj pokryte warstwą much.

Setki rannych pozostawało na polu walki i albo umierali z wycieńczenia, albo też byli pożerani przez hjeny.

Nie dziw zatem, że cesarz Haile Selassié, wiedziony chęcią zapewnienia swym żołnierzom należytej opieki na wypadek wojny, założył w Abisynji Towarzystwo Czerwonego Krzyża.

Z. W.

Pamiętna rocznica Czerwonokrzyska

Dnia 30 października r. b. upływa ćwierćwiecze od chwili śmierci Henryka Dunant'a „Ojca i założyciela Czerwonego Krzyża", zgasłego dnia 30 października 1910 roku, w 83 roku życia w miejscowości Heiden nad jeziorem Konstanckim. Dla osób, związanych



Henryk Dunant.

z Czerwonym Krzyżem i z zasięgiem jego pracy rocznica ta nie może i nie powinna przejść niepostrzeżona. Myśl nasza powraca z wdzięcznością ku człowiekowi, który życie swoje i siły, zapał młodości i doświadczenie wieku dojrzałego oddał całkowicie Czerwonemu Krzyżowi, i umiłowanej idei, którą potrafił w czyn wprowadzić. Rzucone przez niego ziarno zakiełkowało — jak potężnie, o tem wie świat cały. Gdy przed 25 laty Henryk Dunant kończył swój pracowity żywot, miał przeświadczenie, że zadania swego dokonał. Czerwony Krzyż rozwijał się pomyślnie w dwudziestu paru krajach. Dzisiaj, w dwadzieścia pięć lat później — obie półkule liczą 62 narodowe Czerwone Krzyże. Jako ostatni w tej kolejności powstał przed paru zaledwie tygodniami Czerwony Krzyż Abisyński oficjalnie uznany przez Międz. Komitet C. K.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, pragnąc uczcić należycie pamiętną rocznicę, organizuje dnia 30.X. dwie audycje radjowe. Pierwsza, przeznaczona dla młodzieży szkolnej odbędzie się o godz. 8-ej rano, druga — audycja uroczysta — będzie nadana w godzinach wieczorowych.





O RATOWNICTWIE PRZECIWGAZOWEM

ZASTOSOWANIE TLENU W CZASIE WOJNY.

O tem, że powietrze jest koniecznem do oddychania wie każdy, jak również, że tym niezbędnym składnikiem powietrza jest tlen. Oprócz atmosfery, w której zajmuje około $^1/_5$ objętości, tlen wynosi blisko połowę masy skorupy ziemskiej oraz znajduje się w wodzie w połączeniu z wodorem. Można śmiało powiedzieć, że tlen jest jednym z tych nielicznych darów przyrody, które są w równej mierze dostępne każdemu człowiekowi, niezależnie od miejsca, które zamieszkuje. A zatem wszystkie państwa posiadają tlenu poddostatkiem tak, że zbędnem wydać się może zajęcie uwagi Czytelnika zagadnieniem tlenu na wypadek wojny, bo przecież — „powietrza nam chyba nie zabraknie".

Istotnie powietrza posiadamy poddostatkiem, a jednak już w czasie pokojowym istnieją liczne wytwórnie tlenu, których liczba stale się powiększa. Zapotrzebowanie na tlen jako produkt przemysłowy jest różnorodne. Wielkie ilości czystego tlenu zużywa nowoczesna technika do spawania i cięcia metali, wyzyskując bardzo wysokie temperatury wytworzone przez spalanie wodoru lub acetylenu z czystym tlenem. Najważniejszem jest jednak zastosowanie tlenu do oddychania. Zarówno tam gdzie ludzie są zmuszeni pracować w atmosferze ubogiej w tlen lub wręcz zatrutej, jak i w wypadkach doprowadzania tlenu do płuc ludzi chorych w celach leczniczych.

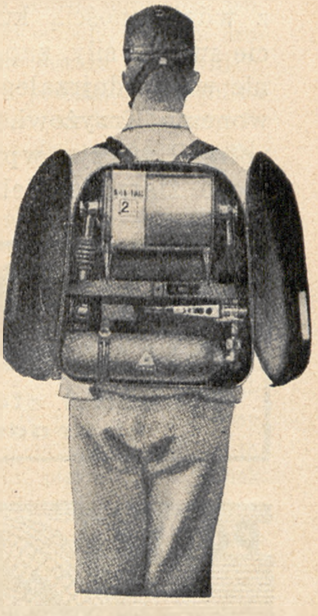


Aparat tlen. syst. Draegera.

Pracę w atmosferze nienadającej się do oddychania umożliwiają aparaty tlenowe, które uniezależniają oddychanie od otaczającej człowieka atmosfery. Składają się one zasadniczo z maski lub ustnika, który jest połączony za pomocą przewodów z aparatem. Aparat tlenowy posiada butlę ze sprężonym tlenem, worek gumowy, pochłaniacz wydychanego kwasu węglowego systemu zaworów i manometr wskazujący ciśnienie w butli. Wszystkie te części znajdują się we wspólnej skrzynce metalowej, która je chroni przed uszkodzeniem.

Przy oddechu człowiek zużywa tlen zawarty w powietrzu i wydycha niezużyty azot wraz z kwasem węglowym, który wytwarza się w organizmie. Ponieważ zawartość kwasu węglowego powyżej 3% jest szkodliwa usuwa się go z obiegu przez chemiczne związanie w pochłaniaczu kwasu węglowego. Pozostały azot, który nie reaguje z zawartością pochłaniacza idzie do worka gumowego i służy tam do rozcieńczenia czystego tlenu, który dopływa stale z butli tlenowej. W ten sposób posiadamy w aparacie tlenowym mieszankę w składzie zbliżonym do czystego powietrza, pomimo, że aparat w czasie użycia nie komunikuje się zupełnie z atmosferą. Tlen zawarty w butli znajduje się pod wysokiem ciśnieniem, które wykazuje manometr, dając jednocześnie w ten sposób możność stałego kontrolowania zapasu tlenu. Przed wejściem tlenu z butli do worka gumowego zostaje on rozprężony do normalnego ciśnienia zapomocą przyrządu zwanego zaworem redukcyjnym.

Tego rodzaju aparaty znajdują się od szeregu lat w użyciu w górnictwie, w strażach pożarnych, w kanalizacji miejskiej, w niektórych zakładach przemysłowych a więc wszędzie, gdzie brak tlenu lub nadmiar gazów trujących nie pozwalają korzystać z powietrza nawet przy zastosowaniu masek przeciwgazowych.



Apar. tlen. Draegera otwarty.

Aparaty tlenowe ratownicze są przeznaczone do inhalacji tlenu przez chorych. Stosuje się je z wielkiem powodzeniem przy niektórych zatruciach, przy omdleniach na sku-

tek wyczerpania i do pobudzania działania serca. Tlenowe aparaty ratownicze nie posiadają pochłaniacza kwasu węglowego, wydech pacjenta idzie na zewnątrz. Często podaje się tlen kilku chorym z jednej butli jednocześnie.

Pozatem używa się czystego tlenu do odświeżania powietrza w miejscach pozbawionych wentylacji jak np. na łodziach podwodnych oraz w aeronautyce przy lotach na bardzo znacznych wysokościach, gdzie rozrzedzone warstwy powietrza utrudniają oddychanie.

Wynalezienie sposobu otrzymywania wielkich ilości tlenu nie było jedynym warunkiem jego technicznego użycia na szeroką skalę. Jednym z najważniejszych czynników rozwoju aparatów tlenowych było wynalezienie odpowiednich naczyń umożliwiających jego przechowywanie pod wysokiem ciśnieniem oraz skonstruowanie odpowiednich zaworów. Dopiero od chwili zaprowadzenia butli stalowych, które pozwalają na przechowywanie i transport tlenu pod ciśnieniem 150 atmosfer i zaopatrzenia tych naczyń w pewne i bezpieczne zawory redukcyjne, tlen zaczął szybko zdobywać należne mu miejsce w technice i ratownictwie.

Potężnym bodźcem w rozwoju przemysłu tlenu wraz z wszystkiemi aparatami była wojna światowa. Oprócz znacznego wzrostu zapotrzebowania na aparaty do cięcia i spawania metali wzmogły się potrzeby straży pożarnych, marynarki wojennej, lotnictwa i medycyny. Nowem polem zastosowania stał się aparat tlenowy jako środek przeciwgazowy zarówno w zastosowaniu do potrzeb obrony zbiorowej jak i indywidualnej. Pierwsza pomoc zatrutym gazami i ich lecznictwo znalazły w aparacie tlenowym środek niczem niezastąpiony.

Współczesne poglądy na możliwości użycia tlenu w czasie wojny przewidują dalsze bardzo znaczne jego rozszerzenie. Odświeżanie powietrza w schronach przeciwgazowych, wyposażenie niektórych służb obrony biernej w aparaty tlenowe oraz ratownictwo przeciwgazowe stworzą według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo silne zapotrzebowanie w tej gałęzi przemysłu. Nie wspominając już o wyposażeniu armji lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa.

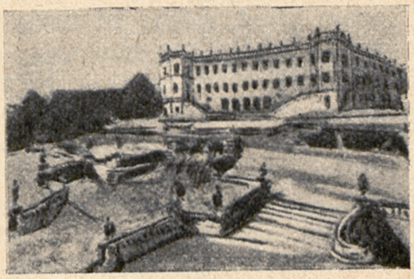
Rozwój potrzebnego przemysłu zdolnego zaspokoić potrzeby kraju jest zagadnieniem, którego rozwiązanie nie zależy wyłącznie od możliwości produkcji czystego tlenu. Aparaty tlenowe muszą być bardzo starannie opracowane i wypróbowane a ich masowa produkcja nie jest bynajmniej łatwa ze względu na przecyzyjność sprzętu, konieczność starannego doboru materjału i licznych prób laboratoryjnych i technicznych.

Zastosowanie tlenu w czasie wojny jest zatem zagadnieniem poważnem, którego właściwe rozwiązanie należy opracować w czasie pokojowym aby w chwili potrzeby nie odczuć nagle gwałtownego braku tlenu — pomimo, że powietrza było poddostatkiem.

Dr. Zdzisław Meliński.

Stołeczny Komitet budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał pierwszy swój komunikat w postaci estetycznej broszury z piękną podobizną Marszałka Józefa Piłsudskiego na okładce. Broszura zawiera na wstępie fragment z przemówienia Pana Prezydenta Rzeczpospolitej na pierwszem posiedzeniu Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 6 czerwca 1935 r., dalej — omawia szczegółowo projekt pomnika, który ma stanąć w stolicy ku czci Marszałka na placu „Na Rozdrożu" (dzisiejsza „Łobzowianka"), oraz projektowane w związku z tem zasadnicze zmiany urbanistyczne, które całkowicie przekształcą tę część miasta i stworzą wspaniałą dzielnicę reprezentacyjną. Ciekawe ilustracje dopełniają treści tego pamiątkowego i bardzo udanego wydawnictwa.

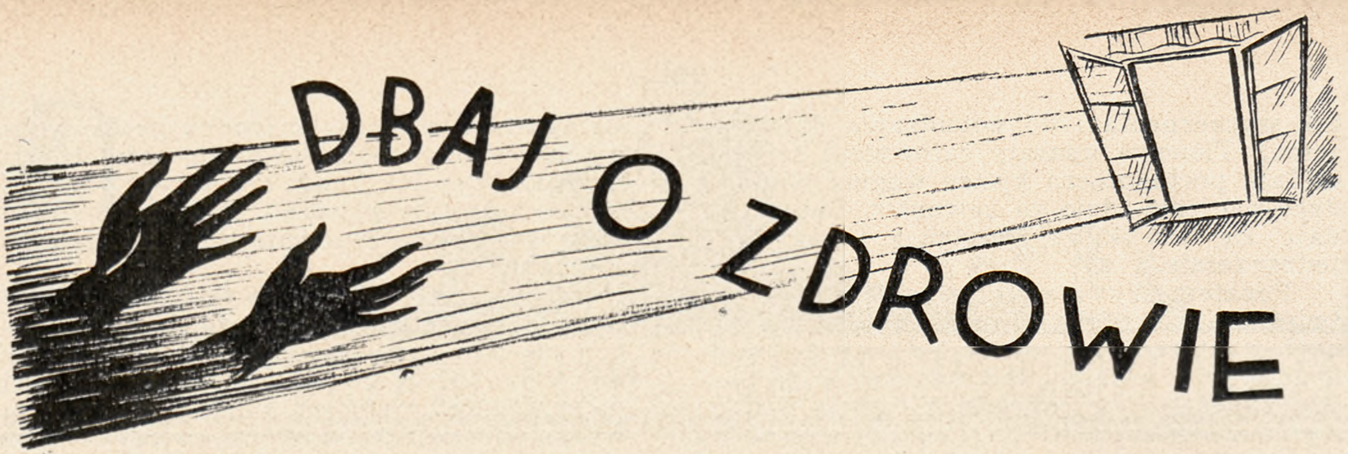
Dawny Zamek Ujazdów Książąt Mazowieckich według szkicu rekonstrukcyjnego prof. S. Noakowskiego.



OD ADMINISTRACJI

Administracja zwraca się do WPP. Prenumeratorów, którzy otrzymali od Administracji rachunki na nieuiszczoną jeszcze prenumeratę na rok 1935 z uprzejmą prośbą o opłacenie prenumeraty w terminie do 4-XI 1935 r. za pomocą przekazu rozrachunkowego, dołączonego do niniejszego numeru.

ADMINISTRACJA.



CHOROBY JESIENNE.

Jesień, podobnie jak wiosna, jest okresem, w którym pewne choroby częściej się zdarzają, niż w pozostałych porach roku. Nawet zimę, — srogą zimę pomimo chłodu cechuje mniejsza zachorowalność. Przeziębienia jesienne zazwyczaj nie zależą bynajmniej od chłodu. Zarówno dorośli jak dzieci zapadają na choroby wywoływane przeziębieniem najłatwiej w dnie takie, kiedy zdradliwe ciepło kusi do dłuższego przebywania na otwartem powietrzu. Wilgoć, przemoczone obuwie, nie dość prędko zmienione skarpetki lub pończochy wilgotne, lodowo zimne błoto na chodnikach i jezdni przyczyniają się do zachorowania. Ze swą zmienną pogodą, z porywistemi wiatrami i deszczem, ze zmienną w ciągu dnia temperaturą jesień dostarcza wiele sposobności do nabawienia się grypy, anginy, zapalenia oskrzeli, w najlepszym razie — kataru. Z chorób zakaźnych wyszczególnić musimy szkarlatynę, która na jesieni daje zwiększoną ilość zachorowań, częściowo w związku z rozpoczęciem nauk w szkołach i ponownem zetknięciem się z sobą większej ilości dzieci, oraz tyfus brzuszny, który szerzy się łatwiej w jesieni, kiedy wzrasta spożycie owoców surowych, przyczem spożywanie niemytych owoców odgrywa niepoślednią rolę.

Profilaktyka chorób zakaźnych, pochodzących z przeziębienia, wymaga od nas pewnego przystosowania się pod względem ubioru do chłodniejszej i wilgotnej pory roku. Tymczasem mało osób przystosowuje swój ubiór do zmiennej temperatury otoczenia. Niektórzy lekceważą to sobie, inni — stanowią niewątpliwie większość — nie są zaopatrzeni w ubiory lżejsze, cieplejsze, nieprzemakalne i t. p. Z nastaniem późnej jesieni każdy wyciąga z szafy co najcieplejsze okrycie i nosi je stale, bez różnicy, czy chłodno, czy ciepło.

Ciało spocone najłatwiej się przeziębia. Wystarczy, by trochę wiatr przewiał, a zapalenie płuc, grypa, angina lub katar rozwinął się w pełni. To też obowiązywać powinna zasada, że podczas ładnej pogody należy ubierać się lekko, — z chwilą nastania mrozów wkładać ciepłe ubranie i palto.

Ubranie zimowe powinno być robione z materjału porowatego. Dzięki powietrzu zawartemu w tkaninie tworzy się lepsza izolacja ciała; w ten sposób chronimy ciało nasze przed utratą ciepła ustrojowego, a jednocześnie nie utrudniamy mu oddychania skórnego. Dla tych samych powodów i bielizna zimowa powinna być wykonana z materjału porowatego. Zalecenia godnem jest, przynajmniej dla osób łatwo się pocących, noszenie koszulek siatkowych na gołem ciele, albo lekkiego swetra pod ubraniem.

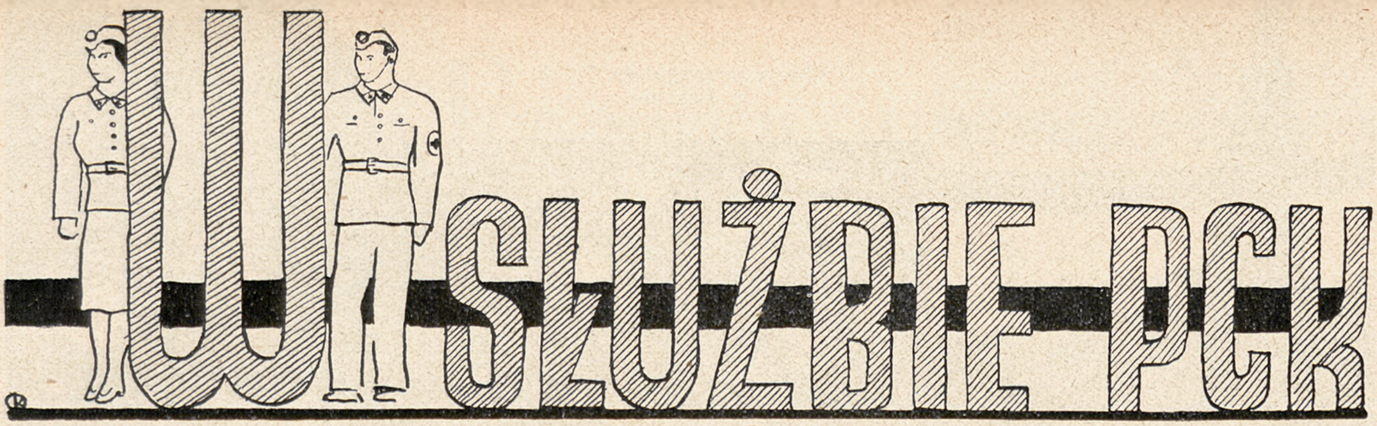
Odpowiednie do pory roku obuwie ma również duże znaczenie dla zachowania zdrowia. Obuwie powinno być przedewszystkiem całe i nie przepuszczać wilgoci. W pewnych razach kalosze są nie do pogardzenia.

W celu zapobieżenia chorobom infekcyjnym okresu jesiennego zalecić możemy codzienne płókanie gardła rano i przed udaniem się na spoczynek wodą z solą, albo roztworem kwasu bornego (łyżeczka na szklankę wody przegotowanej).

Wiadomo, że niektórzy łatwiej się przeziębiają, a inni prawie nigdy, a to dlatego, że są, jak mówimy, zahartowani. Otóż, o konieczności hartowania organizmu nie wolno nam zapominać. Hartowanie polega na usprawnieniu skóry i naczyń krwionośnych w niej zawartych. Osiągnąć to możemy przez codzienne zmywanie całego ciała zimną wodą. Najstaranniej należy obmywać klatkę piersiową. Skórę po obmyciu osuszyć trzeba starannie włochatym ręcznikiem i nacierać aż do zaróżowienia. Przed myciem dobrze jest uchylić okno w pokoju i pogimnastykować się trochę. Na ulicy powinniśmy przestrzegać zasady oddychania nosem, a nie ustami. Ogrzane w nosie i nosogardzieli powietrze nie drażni oskrzeli, a jednocześnie zostaje w nosie przefiltrowane. Osoby, zwłaszcza dzieci, nie mogące swobodnie nosem oddychać powinny zasięgnąć porady lekarskiej.

Dr. A. Rząśnicki.





KURS RATOWNICZY DLA SŁUŻBY POGOTOWIA DROGOWEGO PCK.

W myśl poleceń Zarządu Okręgu PCK. w Krakowie — został urządzony w Olkuszu 5-cio dniowy kurs dla dróżników, obsługujących lub mających obsługiwać posterunki pogotowia drogowego PCK.

W kursie wzięło udział 15 dróżników z Olkusza i powiatu Olkuskiego, ci ostatni zostali zakwaterowani w Olkuszu na czas kursu. Dróżnicy okazywali dużo zrozumienia dla swej roli i zapału w pracy. Będą oni nietylko dobremi ratownikami, ale i czynnemi propagatorami idei Czerwonego Krzyża.

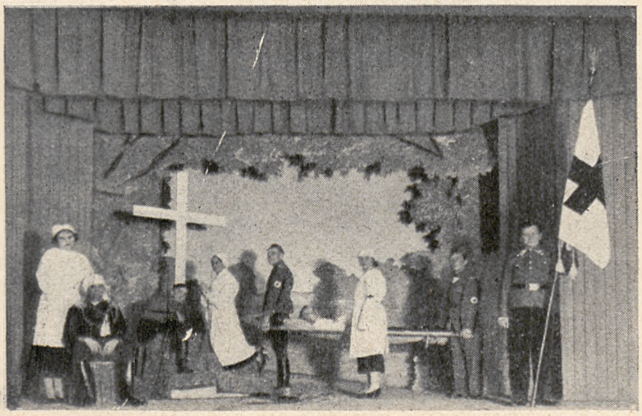
Po egzaminie, Prezeska Oddziału, Pani Z. Okrajniowa, w krótkiem przemówieniu zachęciła absolwentów kursu do ofiarnej pracy na nowych placówkach.

Kurs został urządzony przy pomocy powiatowego Wydziału Drogowego, kierownikiem kursu był instruktor PCK. pan L. Juszczyk.

Kreśląc słowa uznania dla Oddziału PCK. w Olkuszu, wyrażamy nadzieję, że podobne kursa dla dróżników będą coraz częściej organizowane przez Oddziały czerwonokrzyskie.

TYDZIEŃ „CZYSTOŚCI" W RADOMIU.

„Tydzień Czystości", organizowany w Radomiu z udziałem sióstr pog. sanit. tamt. Oddziału — udał się znakomicie. Oddział PCK. ofiarował zapas bielizny dla rozdania najbiedniejszym, zaś siostry pog. san., w myśl hasła „Bądźmy Potrzebni", zwiedziły cztery baraki, położone na krańcach miasta i zamieszkałe przez najbiedniejszą ludność, rozdały tam bieliznę i dostarczone przez Oddział mydło, grzebienie oraz kartki do łaźni; jednocześnie przeprowadziły kontrolę czystości wśród dzieci, zachęcając matki do przestrzegania higjeny.



Żywy obraz zainscenizowany przez Koło P.C.K. przy Fabryce Broni w Radomiu podczas Akademji P.C.K.

Traktując mieszkańców baraków z wielką życzliwością, pracę swą siostry wykonały z zapałem i poświęceniem, zostały bardzo przychylnie przyjęte, a nawet zaproszone do częstszych odwiedzin.



Słuchacze i wykładowcy kursu dla służby pog. drog. P.C.K. w Olkuszu.

P.C.K. PRZY FABRYCE BRONI W RADOMIU.

Mówiąc o PCK. w Radomiu, nie możemy przemilczeć dzielnego Koła PCK. przy fabryce broni w Radomiu. Rozwija się ono jaknajpomyślniej pod przewodnictwem pana Dr. Inż. H. Ołdakowskiego. Zacząwszy swą działalność w połowie 1932 roku, Koło posiada obecnie 239 członków rzeczywistych i 2446 — wspierających. W roku 1934 — Koło osiągnęło ze składek członkowskich przeszło 4 tysiące złotych, wpływy zaś z imprez i ofiar wyniosły złotych 1.436.95.

Koło posiada cztery drużyny ratownicze (w tem jedną żeńską), z obsadą 100 osób przeszkolonych i 14 podinstruktorów. Drużyny w roku zeszłym chlubnie zdały egzamin sprawności, wyjeżdżając trzykrotnie na tereny popowodziowe w Sandomierskiem, gdzie przeprowadziły rozdawnictwo odzieży zebranej wśród pracowników fabryki broni, oraz udzieliły ludności pomocy aprowizacyjnej i sanitarnej.

Do obowiązków drużyn należy również opiekowanie się 35-ma szafkami sanitarnemi na fabryce i niesienie pierwszej pomocy w wypadkach na warsztatach.

OKRĘG WIELKOPOLSKI NIESIE POMOC REEMIGRANTOM.

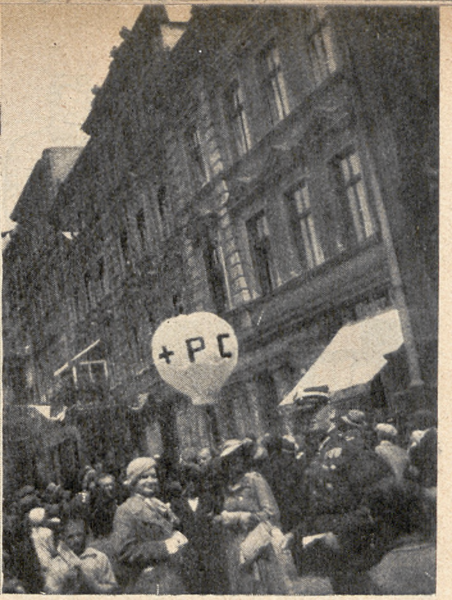
Zarząd Okręgu Wielkopolskiego PCK zorganizował akcję pomocy reemigrantom, powracającym z Francji.

Na dworcu w Zbąszynie został zorganizowany punkt sanitarno - opatrunkowy z odpowiedniem urządzeniem sanitarnem, taki sam punkt urządzono w Poznaniu na



Tydzień propagandy P.C.K. w Lesznie.





terenach Targów Poznańskich. Pozatem na tychże terenach przygotowano kuchnie polowe dla 300-tu osób.

Tak w Zbąszynie, jak i w Poznaniu są umówieni lekarze, którzy udzielają pomocy lekarskiej na dworcach kolejowych. Stałe dyżury pełnią wyszkoleni drużyniacy PCK. Każdy transport, po przejściu granicy niemieckiej, kontrolowany jest przez lekarza. Ogółem przeszło przez stację Zbąszyń od czasu 15.5 do 31.7 r. b. 38 transportów z 10074 reemigrantami.



Siostry Pog. San. P.C.K. w Radomiu wyruszają do baraków dla bezdomnych.

Pomocy udzielono w 392 wypadkach lekkich i 17 ciężkich. Na dworcu w Poznaniu udzielono pomocy w 45 wypadkach. Naogół służba tak lekarzy, jak i drużyniaków — jest bardzo ciężka, gdyż transporty idą w porach nocnych.

W okresie sprawozdawczym pełniono służbę w 30 dniach.

Naczelny Dyrektor Funduszu Pracy p. Min. M. Dolanowski przesłał Zarządowi Okr. Wielkopolskiego PCK. pismo dziękczynne z wyrazami uznania za dokonaną pracę dla reemigrantów i z prośbą o dalsze prowadzenie tej akcji.

TYDZIEŃ PROPAGANDOWY PCK. W LESZNIE.

Z powodu żałoby Narodowej, Tydzień Propagandowy w Lesznie, bardzo starannie obmyślany i mający obfitować w urozmaicone imprezy, uległ zasadniczej zmianie i ograniczył się do propagandy i werbowania członków.

Na otwarcie „Tygodnia" przeciągnął ulicami miasta capstrzyk drużyn ratowniczych z pochodniami. Dni następnych urządzono kwestę uliczną, przyczem wypuszczano z Rynku balony propagandowe z napisem PCK. i Czerwonym Krzyżem. Był to oryginalny i ciekawy pomysł, który podobał się publiczności, a Oddziałowi Leszczyńskiemu przysporzył dużo zwolenników. W okresie całego „Tygodnia" zawieszony był na Ratuszu Czerwony Krzyż, a w mieście rozwieszono transparenty, afisze, ulotki i t. d. W prasie miejscowej umieszczono kilkanaście artykułów o PCK.

Wspomnieć jeszcze należy o uchwale Zarządu Leszczyńskiego Oddziału, głoszącej, że każdy członek Zarządu winien w okresie „Tygodnia Propagandowego" przysporzyć 5-ciu nowych członków, a za każdego niezwerbowanego członka zapłacić 50 złotych kary. Wskutek takiej uchwały Oddział Leszczyński zdobył przeszło 100 nowych członków.

Możeby i inne Oddziały poszły za przykładem Oddziału Leszczyńskiego?

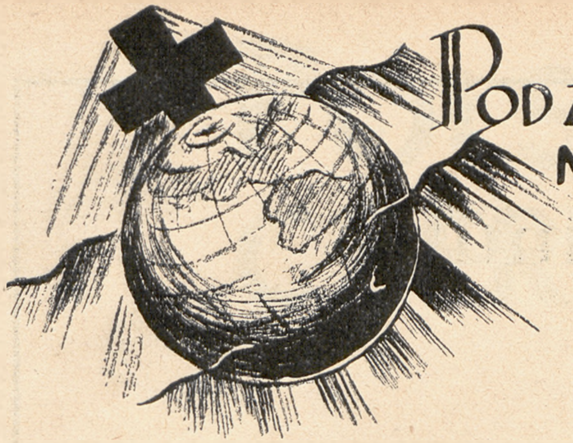
Z ŻYCIA KOŁA W IŁŻY (OKRĘG KIELECKI).

Koło PCK. w Iłży rozwija żywą działalność. Zarząd Koła pod przewodnictwem dr. Kowalewskiego powiększył ilość członków i zajmuje się również akcją szkoleniową. Została wyszkolona drużyna ratownicza PCK. Członkowie drużyny biorą czynny udział w akcji propagandowej, praca społeczna ratowniczek i ratowników świadczy o dużem ich wyrobieniu ideowem.

Propagatorom idei czerwonokrzyskiej życzyć należy najlepszych wyników oraz wytrwania w rozpoczętej pracy.



Koło P.C.K. w Iłży.
Grupa członków z prezesem na czele.



POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

MIĘDZYNARODOWY KOMITET CZERWONEGO KRZYŻA I WOJNA ITALO - ETJOPSKA.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymał przed paru dniami od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie pismo okólne, donoszące, że Międzyn. Komitet Czerw. Krzyża wystosował dn. 4.X. r. b. do Czerwonych Krzyży Italji i Abisynji depesze treści następującej:

,,Wobec rozpoczęcia działań wojenych, jesteśmy gotowi — zgodnie z uchwałami międzynarodowych konferencji Czerwonego Krzyża — zwrócić się z apelem o pomoc do bratnich Czerwonych Krzyży. Prosimy o określenie rodzaju najbardziej pożądanej pomocy w personelu, materjałach sanitarnych, lub pieniądzach.

(—) Międzynarodowy Komitet
Czerwonego Krzyża'.

Nazajutrz Międzynarodowy Komitet otrzymał odpowiedź z Addis-Abeby, w której Etjopski Czerwony Krzyż zaznacza, że są mu najbardziej potrzebne samoloty sanitarne, lotne ambulanse wraz z personelem i materjałem leczniczym i sanitarnym, oraz że dla prowadzenia szpitali potrzebuje conajmniej 10.000 funtów szterlingów miesięcznie.

W parę dni później nadeszła do Genewy odpowiedź Italskiego Czerw. Krzyża, wyrażająca podziękowanie za szlachetną propozycję, należycie ocenioną przez Italski Czerwony Krzyż. Italja jednak nie skorzysta z ofiarowanej pomocy, ponieważ może zadośćuczynić we własnym zakresie wszelkim potrzebom, wynikającym z działań wojennych w Afryce Wschodniej.

Międzynar. Komitet Czerwonego Krzyża podkreśla w swem piśmie okólnem apolityczność swego stanowiska, przyczem zaznacza, iż ze względu na trudności związane z niesieniem pomocy rannym w warunkach wojny nowoczesnej, oraz wobec niedostatecznej ochrony ludności cywilnej, wyraża najgorętsze życzenie, aby działania wojenne zostały jaknajbardziej ograniczone w czasie i przestrzeni.

Jednocześnie Międzynar. Komitet uważa za swój obowiązek przypomnieć uroczyste zalecenia, wypowiadane wielokrotnie przez międzynarodowe konferencje Czerwonego Krzyża, na rzecz popierania ducha pokoju i odwołuje się do solidarnych i braterskich uczuć, które ożywiają narodowe T-wa Czerwonego Krzyża i występują zawsze w chwilach o doniosłości dziejowej.

POGOTOWIE DROGOWE I CZERWONY KRZYŻ.

Międzynarodowa Techniczna Konferencja Pogotowia Drogowego w Budapeszcie, zwołana przez Węgierski Czerwony Krzyż w końcu maja r. b., zgrupowała przedstawicieli licznych Czerwonych Krzyży oraz Towarzystw automobilowych i turystycznych.

Pogotowie drogowe istnieje obecnie w 29 państwach i zostało prawie wszędzie zorganizowane przez Czerwony Krzyż danego kraju.

Francja posiada 2100 posterunków ratowniczych, Belgja 500, Danja 350, Holandja 331 (ogromna ilość w stosunku do obszaru tego państwa), Anglja liczy 324 posterunków ratown., Indje Holenderskie 141, itd.



Posterunek Pog. Drog.
w Anglji.

Konferencja powzięła szereg wniosków, mających na celu powiększenie liczby posterunków drogowych. Chodzi o stworzenie prawdziwej sieci posterunków ratowniczych na wielkich szlakach transkontynentalnych. Jednocześnie należy dokładać wszelkich możliwych starań dla wszczęcia i spotęgowania prasowej i wzrokowej propagandy, prowadzonej zapomocą filmów, afiszów, ogłoszeń, broszur, i t. d. Niezmiernie ważne zagadnienie stanowi przeszkolenie personelu drogowego, któremu ma być powierzona akcja niesienia pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

Na zakończenie konferencji, jeden z delegatów słusznie wysunął następujące hasło:

,,Więcej ostrożności — mniej wypadków".

,,Więcej wzajemnej pomocy — mniej cierpienia".

Statystyki przeprowadzone w Ameryce w r. 1934 wykazały, że w roku zeszłym przeciętnie miljon osób uległy wypadkom samochodowym na obszarze Stanów Zjednoczonych. Kilkadziesiąt tysięcy śmiertelnych wypadków i ciężkich kalectw oraz niezliczona ilość lżejszych ran i obrażeń — stanowią zatrważającą rubrykę.

Amerykański Czerwony Krzyż, głęboko przejęty grozą tych cyfr, ustalił plan współpracy z członkami Legji Amerykańskiej, liczącej około miljona członków. Legja zorganizowała już 11.000 posterunków drogowych na obszarze Stanów Zjednoczonych, Amerykański Czerwony Krzyż zaś podjął się zorganizować kursa pierwszej pomocy dla członków Legji. Kursa te trwają 10 tygodni i są zakończone egzaminem. Amerykański Czerwony Krzyż przeszkolił dotychczas 850 tysięcy osób na kursach pierwszej pomocy i zabierając się teraz do przeszkolenia członków Legji, wnioskuje, że umiejętne udzielanie pierwszej pomocy wyratuje niejedno życie ludzkie, ponieważ skutki katastrof samochodowych okazały się tem bardziej dotkliwe, że bardzo często pierwsza pomoc była udzielana w sposób nieumiejętny, przez osoby niepowołane, które z wielkiej gorliwości, szczególnie przy przenoszeniu ciężko poszkodowanych ofiar wypadku, powodowały niejednokrotnie znaczne pogorszenie w ich stanie.

Choroba w domu!



NIC tak nie dezorganizuje domu i nie wytrąca codziennego porządku z równowagi, jak czyjakolwiek choroba z pośród domowników. Wtedy najlepiej zmontowany mechanizm życia domowego załamuje się, a nawet często wywraca do góry nogami. Powstaje cały szereg sytuacyj niesłychanie kłopotliwych i trudnych do rozwiązania.

Nie jestem w stanie w krótkim artykuliku omówić całokształtu poruszonego zagadnienia, ograniczę się tylko do podkreślenia, w jak wielkim stopniu w czasie choroby może być dla nas pomocą... denaturat i kuchenka „Emes".

Jak wiadomo, pierwszym warunkiem dobrego samopoczucia chorego jest stale świeże i niezbyt suche (szczególniej przy wszelkich chorobach błoń śluzowch) powietrze. Niezawsze można przy chorym otwierać okna, a przenoszenie go z pokoju do pokoju, jakże często trudne do wykonania.

Z pomocą w tym wypadku przychodzi nam sztuczne odświeżanie powietrza. Wystarczy na kuchence spirytusowej postawić niewielki rondelek aluminjowy z wodą i w chwili, gdy zaczyna się gotować — wlać parę kropel terpentyny francuskiej i parę kropel olejku eukaliptusowego. Aromat, wypełniający pokój wraz z odrobiną wilgoci prawie natychmiast oczyszczają powietrze, przynosząc niesłychaną ulgę płucom chorego i jego wyschniętemu gardłu. Niejeden atak kasztu został zażegnany tym prostym sposobem.

Poręczna kuchenka „Emes" przy pielęgnowaniu chorych oddaje tysiączne usługi. Jakże szybko i bez kłopotu grzeje się na niej piasek na okłady, których najważniejszą właściwością leczniczą jest przecież stale podtrzymywana równomierna temperatura.

Woda na kompresy, na bańki, na naparzanie lekarstw i wywarów ziołowych może być grzana w obecności chorego, to znaczy, że „Emes" umożliwia jednej osobie pieczę nad chorym i dokładne spełnianie wszelkich zaleceń lekarskich we właściwym czasie.

Nieocenione również usługi oddaje kuchenka spirytusowa przy sterylizowaniu i dezynfekcji naczyń używanych przez chorego na chorobę zakaźną. Wtedy wszelkie posługi przy chorym mogą być uskuteczniane wyłącznie w obrębie zajmowanego przezeń pokoju, a temsamem izolacja chorego i opieki od pozostałej części mieszkania może być przestrzegana z całą sumiennością.

A przy rekonwalescencji, przy nieuniknionych kaprysach chorego, jakże przydatną staje się kuchenka spirytusowa np. do podgrzewania napojów, kompotów, czy jakichkolwiekbądź pokarmów, spożywanych powoli i często z przymusem.

„Emes" w czasie choroby w domu pełni bez zarzutu rolę „kuchennego pogotowia" w najrozmaitszych, czasami bardzo skomplikowanych sytuacjach.

M. A.

Drukarnia Piotr Pyz i Ska, Warszawa, Miodowa 8.